

# don Bosco

KOŚCIÓŁ RODZINA SZKOŁA



**Edukacja  
poprzez sztukę**

▶ 4-7

**Co powinniśmy  
wiedzieć  
o aniołach**

▶ 12-13

**Życie bł. Karoliny  
Kózkówny  
fascynuje**

▶ 14-15

**Poradnik  
małżeński**

**NEW**

▶ 20-21



## „Ksiądz Bosko żywy bardziej niż kiedykolwiek przedtem!”

– mówią w Aleppo. Wszyscy tamtejsi salezjanie są odbiciem ojca, którego kochamy.

**P**rzyjaciele i Czytelnicy, kieruję do was słowa pozdrowienia, pierwsze w tym nowym roku, a czynię to po smutnej rozmowie z przełożonym salezjańskiej Inspektorii Bliskiego Wschodu. Właśnie on, ks. Munir El Raï, Syryjczyk, urodzony w Aleppo, mówił mi o swoim mieście ze łzami w oczach, nie tylko z powodu bólu i okropnego cierpienia rodaków, ale także z powodu niewiarygodnych i jakże cennych rzeczy, które dostrzega pośród spadających pocisków, bomb i zniszczenia.

Powiedział mi: „Ksiądz Bosko żyje, żyje w Syrii, w Aleppo. W klimacie przygnębienia i pośród ruin dom salezjański otwiera każdego dnia swoje drzwi, aby przyjąć setki dzieci i młodzieży, ponieważ usilnie chcemy,

aby pomimo tak wielkiego żniwa śmierci nadal pulsowało życie. I mogę potwierdzić, że zamiast zmniejszać, ta liczba ludzi młodych rośnie. Wzruszam się, gdy widzę, jak 1500 dzieci i młodzieży, dwa razy więcej niż wcześniej, chce dostać się do domu księdza Bosko, aby spotkać się z innymi, aby tam żyć, modlić się i pograć sobie”.

I dodaje: „Chcę ci powiedzieć, że jeśli jest coś, co mnie porusza do łez, to to, że moi bracia salezjanie zdecydowali się zostać ze swoim ludem. Mieli prawo wyjechać stąd i mogli to spokojnie uczynić, ale nikt z nich nie opuścił swojego miejsca i dzielają teraz wszyscy ten sam los”.

Słuchałem tego wszystkiego, nie mogąc wykrztusić z siebie ani jednego słowa, tak bardzo byłem wzruszony i głęboko wstrząśnięty.

Tak, tego jestem pewien. Ksiądz Bosko jest żywy bardziej niż kiedykolwiek przedtem. Oczywiście w raju, w innym życiu, które jest życiem w Bogu, ale także tutaj, wśród nas i z nami, ponieważ są setki salezjanów, braci i sióstr, świeckich i młodzieży, którzy podtrzymują przy życiu jego sen i kontynuują jego zaangażowanie wychowawcze i ewangelizacyjne, osobiste spotkanie z każdym człowiekiem młodym.

Jak mówią słowa piosenki: „Mówię, że Jan Bosko żyje i podejmuje tysiące inicjatyw. Nie dostrzegasz jego ojcowskiej troski w całym świecie? Nie słyszysz, jak śpiewa swoją pieśń tak wielu córkom i synom, którzy są odbiciem Ojca, którego kochamy? Ci synowie i te córki są naśladowcami czystej miłości, wiary i poświęcenia: wszyscy należą do młodzieży, wszyscy należą do Chrystusa... Jak Ojciec, ksiądz Bosko, wzruszają się w swoim wnętrzu i angażują w obliczu bólu człowieka młodego, który przeżywa trudności”.

### Na licznych „Valdocco” świata

Tak jak o cudzie w Aleppo, o którym wam opowiadam, mógłbym powiedzieć o podobnych cudach w wielu innych miejscach.

Jednym ze wskazań dla pierwszych misjonarzy wyjeżdżających do Ameryki, na które ksiądz Bosko kładł szczególny nacisk, było: „Otoczajcie szczególną opieką chorych, dzieci, starców i ubogich”. To tłumaczy salezjański cud w Aleppo. Jest tam dom, w którym każdy może znaleźć miejsce. Nie znajdują tam wiele jedzenia, ponieważ tego wszędzie brakuje, ale jest tam kontynuowana pieśń życia i stawia się tam na przyszłość, czyniąc to w sytuacji, w której wszystko mówi jedynie o śmierci.

To wszystko napełnia radością i sprawia, że na nowo budzą się we mnie słowa podziwu i wdzięczności dla księdza Bosko, który, nie wykazując żadnej wyniosłości, był wielki, ponieważ wejrzeniem, milczeniem, odpowiednim słowem docierał do głębi serca. Jak to się dzieje dzisiaj na licznych „Valdocco” świata.

Te odczucia przypominają mi pewien mały epizod, który mówi o wielkim sercu księdza Bosko. Jest to tylko mała anegdota, ale bardzo wymowna. Przyczytał ją, kilka lat po śmierci księdza Bosko, jeden z salezjanów, ks. Alessandro Luchelli, który spędził z nim wiele lat na Valdocco. Otóż wspomina, że w 1884 roku dyscyplina, jaka tam obowiązywała, była bardzo surowa, co sprzeciwiało się tradycji salezjańskiej. Sam ks. Bosko, który tam mieszkał, ze smutkiem obserwował niektóre fakty. Słynny „List z Rzymu” świadczy o tym jego zatroskaniu. „Pewnego dnia – opowiada ks. Alessandro – miałem za zadanie pilnować chłopców, którzy stali w rzędzie, oczekując na swoją kolejkę, by przystąpić do wspólnego studium. Starałem się utrzymać dyscyplinę, spoglądając na nich groźnym wzrokiem, surowo domagając się, by stali w równym rzędzie. Wtedy przechodził ksiądz Bosko, położył mi rękę na ramieniu i powiedział do mnie: Opuść trochę. Księdzu Bosko nie podobała się uporządkowane szeregi. Dopuszczał to tylko wtedy, kiedy liczba chłopców była tak duża, że nie można było postąpić inaczej”.

To tylko jedno z wielu świadectw, które mówią o sercu ojca, który się troszczył także o najprostsze rzeczy w domu, w rodzinie, te dotyczące chłopców w salezjańskim domu. Podobnie jak w Aleppo, tak jest również w Sierra Leone, Ghanie, Ciudad Don Bosco w Kolumbii, Etiopii, w Niemczech, w domach salezjańskich, w których zostali przyjęci młodzi uchodźcy... i w setkach wielu innych miejsc, które można tu dołączyć.

Takie przesłanie przekazuję wam dzisiaj, czyniąc to wraz z księdzem Munirem z Aleppo: Ksiądz Bosko żyje! Żyje w codzienności salezjańskich domów na całym świecie i w wielkim oddaniu tak wielu jego synów i córek, zakonników i zakonnice, świeckich z całego świata, którzy, w prostocie życia, czynią wszystko, aby „być księdzem Bosko dzisiaj”. ■

#### ■ Ángel Fernández Artime,

Przewodniczący Generalny Towarzystwa Salezjańskiego,  
X Następca księdza Bosko

## OD REDAKCJI

Przed nami połowa roku szkolnego i czas ferii zimowych, a więc czas wypoczynku dla młodych. Dla rodziców i wychowawców nie jest to jednak czas wolny. Trzeba zatroszczyć się, aby był on dobrze i bezpiecznie wykorzystany, szczególnie przy uprawianiu sportów zimowych. Oprócz standardowych zabezpieczeń może warto pomyśleć o polisie duchowej dostępnej dla każdego chrześcijanina.

Ksiądz Bosko w opublikowanej książeczce Czciciel Anioła Stróża pisał do czytelników, że powinniśmy zabiegać o Jego opiekę. Anioł Stróż był dla ks. Bosko przede wszystkim przejawem Bożej dobroci, wyrazem Opatrzności, która nieustannie czuwa nad człowiekiem i jego żywymi krokami.

Przypominał, że każdy wtorek, każdy pierwszy dzień miesiąca i własny dzień urodzin to szczególna okazja do modlitwy z prośbą o Jego wstawienie. Doświadczył tego jeden z wychowanków, który w czasie tragedii budowlanej, wzywając Anioła Stróża, ocalił swoje życie.

Dzisiaj, gdy młodzi nie mają problemów ze światem wirtualnym, należy wykorzystać to doświadczenie, aby wprowadzać ich w duchowy świat życia chrześcijańskiego przez naukę o Aniele Stróżu.

Sami też pamiętajmy o Nim. ■

ks. Adam Świta  
salezjanin, redaktor naczelny

## BLOGOSFERA

donbosco.pl

Blogi o wychowaniu. M.in. Agnieszka Rogala:

### Jak nie kochać dzieci

„Rodzice powinni często polecać w modlitwie Aniołom Stróżom swoje dzieci. Jednak nie zwalnia ich to od tego, aby poświęcać im czas i uwagę oraz serce

– ks. Piotr Prusakiewicz,  
michalita, redaktor naczelny  
czasopisma o aniołach i życiu  
duchowym „Któż jak Bóg”

czyt. str. 12-13 ▶



#### Ilustracja na okładce:

Grafika na podstawie: Józef Mehoffer, Anioł, projekt polichromii do katedry w Płocku, 1903. W zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu.

## SPIS TREŚCI

<b>SZKOŁA I WYCHOWANIE</b>	4-7
Edukacja poprzez sztukę kształtuje uczucia i sprzyja kreatywności	
<b>KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE</b>	8-9
<b>NASZE MISJE</b>	10-11
Rosja, Gruzja: Wspólnota wartości chrześcijańskich	
<b>WIARA I WYCHOWANIE</b>	12-13
Armia Pana Boga, czyli co powinniśmy wiedzieć o aniołach	
<b>WIARA I WYCHOWANIE</b>	14-15
Życie bł. Karoliny Kózkówny fascynuje	
<b>HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ</b>	16-17
Duszpasterz z Mołdawii.	
Ksiądz Bronisław Chodanionek SDB (1910-1973)	
<b>ROZWAŻANIA RODZINNE</b>	18-19
Utrata czystości prowadzi zwykle do utraty wolności	
<b>PORADNIK MAŁŻEŃSKI</b>	20-21
Nieświadomość różnic pomiędzy kobietą a mężczyzną... Część 6	
<b>BIBLIA A WYCHOWANIE</b>	22-23
Życie rodzinne w nauczaniu św. Pawła	
<b>POKÓJ PEDAGOGA</b>	24
Wychowanie a teatr	
<b>RELIGIA W SZKOLE</b>	25
Odpoczynek	
<b>SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO</b>	26
Potrzebujący i opuszczeni	
<b>DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA</b>	27
Imiona zapisane w niebie	
<b>POD ROZWAGĘ</b>	28
Ucieczka w wirtual	
<b>PRAWYM OKIEM</b>	29
Zaorać uniwersytety	
<b>PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL</b>	30

Wydawca: Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska,  
ul. Batuckiego 8, 30-318 Kraków

Redakcja: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Zdzisław Brzek SDB, Grażyna Starzak.

Rada Programowa: s. Barbara Chrapek CSSMA, Marta Korczyk BWS, ko. Karol Kliszcz SDB, ks. Wojciech Kutak SDB, ks. Mirosław Łobodziński SDB, Zofia Nieć, s. Bernadetta Rusin FMA, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, Wiesław Sojka BWS, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Magdalena Szlachcic FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, ks. Daniel Śliwiński SDB, ks. Grzegorz Tondera SDB, ks. Krzysztof Tomczkowski SDB, s. Eliza Włodyka CSSMA

Opracowanie graficzne skład: MaiWay Studio Andrzej Nawrat

Druk: Poligrafia Salezjańska w Krakowie  
Nakład: 10 000 egz.

Adres redakcji: ul. Batuckiego 8, 30-318 Kraków  
tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl  
[www.donbosco.pl](http://www.donbosco.pl)

Ofiara na Don Bosco, misje, młodzież potrzebująca:  
Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska  
ul. Batuckiego 8, 30-318 Kraków  
nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.

# Edukacja poprzez sztukę kształtuje uczucia i sprzyja kreatywności



foto: Archiwum

■ **Grażyna Starzak**  
dziennikarka, uczestniczki  
w radzie programowej  
Centrum Jana Pawła II

– Wychowanie przez sztukę ma ogromne znaczenie w życiu człowieka. Wpływa pozytywnie na relacje zachodzące między jednostką a innymi ludźmi. Uwrażliwia na piękno, kształtuje uczucia, empatię – mówi Marzena Kasprzyszak z Salezjańskiego Gimnazjum im. św. Dominika Savio w Lubinie, opiekunka szkolnego kółka teatralnego.

Należąca do tego kółka młodzież ma spore osiągnięcia na swoim koncie. Jest gorąco oklaskiwana nie tylko w szkole. W połowie grudnia ub.r. dała występ dla pracowników firmy KGHM. Uczniowie przygotowali wzruszającą wersję „Dziewczynki z zapalkami”, której motywem przewodnim było, jak cenić sobie ciepło domowego ogniska i miłość bliźniego. Występ nagrodzono rześzystymi brawami. Młodzież z gimnazjum salezjańskiego w Lubinie jeździ na spektakle teatralne do pobliskiej Legnicy. Ma także możliwość uczestniczenia w warsztatach teatralnych organizowanych w swojej szkole. – Obserwując moich podopiecznych, którzy mają coraz to nowe, oryginalne pomysły, mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że edukacja poprzez sztukę sprzyja kształtowaniu kreatywności – podsumowuje Marzena Kasprzyszak.

Anna Pawluczuk, pedagog ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Toruniu, w swojej pracy często wykorzystuje różne formy teatralne. – Teatr jest swego rodzaju syntezą różnorodnych dziedzin sztuki. Wybierając dla swoich uczniów tę formę działania, wiem, że daje ona im szerokie pole do popisu i nie pozwala być biernym żadnemu z nich – przekonuje peda-





gog z Torunia. Zwraca też uwagę, że kontakty dziecka ze sztuką umożliwiają wszechstronny rozwój, kształtują osobowość i wykazują działania terapeutyczne. – Pozwalają dzieciom lepiej zrozumieć to, czego teraz doświadczają oraz przygotować je do tego, z czym się mogą spotkać w przyszłości, by mogły lepiej poradzić sobie z problemami wciąż zmieniającego się współczesnego świata – zaznacza Anna Pawluczuk.

Izabela Drobotowicz-Orkisz, twórca krakowskiego Teatru Hagiograf, realizatorka filmów dokumentalnych uważa, że teatr, a także film mogą być fantastycznym narzędziem wychowawczym, mogącym głęboko formować i mentalność, i psychikę ludzką, nawet wpływać na zdrowie fizyczne, a więc kształtować wszystkie sfery życia człowieka. – Jest tylko jeden warunek – zaznacza. – Widząc, jak młodzież przyjmuje moje prace teatralne i filmowe, przekonałam się, że młodzi ludzie potrzebują odważnego przekazywania im prawdy. I prawdziwa sztuka – czy to jest teatr czy to jest film, musi tę prawdę nieść. Wtedy autor, wykonawca i wychowawca osiągną swój cel.



Teatr – według księdza Bosko – obok świąt, muzyki, śpiewu, wycieczek i radosnej rekreacji – wpisuje się w „pedagogię radości”. Od strony dydaktycznej ma pouczać i pomagać wychowankom w „przyjmowaniu prawd wiary i moralności jako swoje” – mówił i pisał ks. Bosko. Aby ten cel został osiągnięty przedstawienia musiały być wedle jego wskazówek: „radosne, moralne, proste, nigdy brutalne, zbyt poważne lub tragiczne”.

Z całą odpowiedzialnością można powiedzieć, że dotyczy to również filmu, który jest jednym z podstawowych narzędzi edukacyjnych wykorzystywanych w polskiej szkole. – Dzisiejsza młodzież jest mocno multimedialna i tradycyjne formy nauczania z wykładem i statyczną prezentacją już do niej tak łatwo nie przemawiają – zauważa Maciej Jakubczyk, inicjator ogólnopolskiej kampanii „Oglądam, czuję, myślę – młodzi w kinie”. Z badań przeprowadzonych w ramach tej kampanii wynika, że film jest jednym z podstawowych źródeł kształtowania postaw, wrażliwości i wiedzy o świecie wśród nastolatków. 72 proc. spośród nich przyznaje, że dzięki filmom ze zrozumieniem patrzy na innych ludzi.

Elżbieta Mudrak, pedagog, specjalista od resocjalizacji, z doświadczenia której korzystali autorzy badań, poleca wspólny, rodzinny seans kinowy jako początek do trudnych dla każdego rodzica rozmów na temat uzależnień, przemocy czy braku wiary w siebie. W jej opinii, film może służyć rodzicom jako pomoc w wychowywaniu dziecka pod warunkiem, że wspólnie z dziećmi staramy się oglądać filmy, oczywiście te wartościowe.

– Stwarza to okazję do dyskusji, wymiany uwag, przemyśleń. Np. na temat najważniejszych problemów obecnej młodzieży, takich jak bardzo niska samoocena i brak wiary w siebie – twierdzi Elżbieta Mudrak. Jej zdaniem wspólne obejrzenie dobrego filmu może też poprawić relacje z rodzicami. – Film może być wskazówką, jak radzą sobie inni w wybranych, trudnych sytuacjach. Badania dowiodły, że kino jest ważniejsze niż nam się wydaje. Młodzież potrzebuje go do określania siebie – dodaje Elżbieta Mudrak.



W wychowaniu młodego pokolenia ważniejsza niż nam się wydaje – tak twierdzą specjaliści – jest także muzyka. Tej dziedzinie sztuki przypisuje się wiele różnych funkcji, m.in. terapeutyczną. Muzyka jest sztuką najbardziej rozpowszechnioną. Towarzyszy człowiekowi od narodzin do śmierci. Przy pracy, w czasie odpoczynku, w radosnych i smutnych chwilach życia. W życiu społecznym uświetnia uroczyste i poważne wydarzenia, podnosi nastrój. Muzyka oddziałuje na fizjologię oraz sferę uczuciową. Aktywne uprawianie muzyki może odegrać dużą rolę u dzieci i młodzieży nadwrażliwych, przytłumionych lub nadmiernie wybuchowych, cierpiących na brak odwagi, uzdolnień, wiary we własne możliwości oraz na niedostatek uczuć w najbliższym otoczeniu.

Muzyka była bardzo bliska księdzu Bosko. Sam utalentowany muzycznie – potrafił nieźle radzić sobie z organami i fortepianem, ćwiczył też śpiew – wykorzystał ją jako narzędzie pedagogiczne. Z jego inicjatywy powstały: orkiestra dęta, schola, chór, teatr muzyczny, a chłopcy w oratorium na Valdocco uczyli się śpiewu liturgicznego i gry na instrumentach.

O tym, że muzyka ma ogromne znaczenie w wychowaniu młodego człowieka jest przekonana Anna Gietner, nauczycielka w Zespole Szkół Salezjańskich w Krakowie, która prowadzi też szkolenia dla nauczycieli muzyki. W swojej szkole opiekuje się aż trzema zespołami muzycznymi o różnym charakterze. Anna Gietner przytacza wyniki badań, które świadczą o tym, że dzieci i młodzież, które uczestniczą w zajęciach muzycznych i które wprowadza się w świat muzyki, szybciej się rozwijają w różnych dziedzinach. – Dlatego w czasie zajęć z nauczycielami gorąco ich namawiam, żeby nie bali się muzyki i uczyli słuchać muzyki młodzież. Nie musi być klasyczna, może być rozrywkowa, byleby miała ponadczasową wartość – mówi Anna Gietner.

Ona i jej podopieczni mają wykupiony roczny abonament i chodzą systematycznie do filharmonii: – Niektórzy z uczniów czasem kręcą nosem, że np. repertuar jest zbyt poważny, ale ja się tym nie zrażam, a oni po koncertach mówią, że nie żałują, że nie zdawali sobie sprawy,

jakie doznania ich tam czekają. Niektórzy przyznają, że nigdy wcześniej nie byli w filharmonii i nawet nie wiedzieli, gdzie się mieści...

Anna Gietner uważa, że wspólne wyjścia na koncerty inspirują młodzież do własnych eksperymentów ze sztuką. – W czasie pracy z zespołami muzycznymi, które są w naszej szkole, staram się, żeby uczniowie włączali się w aranżację utworów, żeby uwierzyli, iż potrafią być kreatywni. Często angażują się też w projekty związane z oprawą muzyczną różnych innych imprez i przedstawień. Widzę, że to działa na nich mobilizująco, że czują się wyróżnieni, docenieni...



Przedmioty związane ze sztuką przez wiele lat były w szkole traktowane po macoszemu. Dzisiaj, jak przyznają sami nauczyciele, wiele się w tej kwestii zmieniło. Jednak wciąż jeszcze dzieci uzdolnione artystycznie nie są w szkole cenione tak, jak na przykład matematycy. Teoretycznie wszystkie przedmioty są tak samo ważne, jednak każdy uczeń wie, że łatwiej o piątkę z plastyki czy muzyki niż z fizyki. Ta sytuacja nie wynika jednak ze złej woli nauczycieli czy systemu szkolnictwa. To my – jako społeczeństwo – oceniamy niektóre umiejętności wyżej, a inne niżej. ■

## Zasady wychowania przez sztukę

(na podstawie literatury przedmiotu)

- Q – Nauczyciele powinni dążyć do tego, by uczniowie mieli czynny kontakt ze sztuką. Powinni ich zachęcać do wszelkiej aktywności wywołanej w trakcie obcowania ze sztuką.
- Q – Kontakt uczniów ze sztuką powinien mieć charakter wszechstronny, zarówno, jeśli chodzi o dziedziny sztuki, z którymi się stykają, jak i rodzaj ich własnej twórczości.
- Q – Sytuacje wychowawcze składające się na proces edukacji przez sztukę muszą mieć bliski związek z życiem społecznym.
- Q – Nauczyciel powinien troszczyć się o to, aby sztuka dostarczała uczniom wartościowych, humanistycznych treści.
- Q – W wychowaniu przez sztukę należy przechodzić od aktywności organizowanej przez nauczyciela do aktywności organizowanej przez ucznia.
- Q – Kontakt ze sztuką powinien dostarczać uczniom przeżyć dodatnich, a więc budzić uczucia radości i zadowolenia.





## EPISKOPAT

### Więcej wiernych na mszach

Wzrósł procent osób uczestniczących w niedzielnej mszy świętej w 2015 r. w stosunku do roku poprzedniego z 39,1 proc. do 39,8 proc., zaś przystępujących do komunii świętej wzrósł z 16,3 proc. do 17 proc. – wynika z najnowszych badań przeprowadzonych w całej Polsce przez Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego.

Polska ma jedną z najlepiej ukształtowanych sieci parafialnych w całym katolickim świecie. Udział parafii zakonnych jest względnie stabilny od 1972 roku i stanowi około 7 proc. W roku 2015 na terenie parafii katolickich w Polsce mieszkało 35,5 miliona osób, w tym 32,7 miliona katolików (92 proc. katolików).

W 2015 r. liczba księży zaangażowanych duszpastersko w parafiach katolickich w Polsce wynosiła 20,8 tys. Z kolei liczba siostr zakonnych pracujących w parafiach przekracza 7 tys.

Stały wzrost liczby parafii oraz liczby księży, a także nieznaczny spadek liczby wiernych odnotowany w ostatnim dwudziestoleciu wpłynął na średnią liczbę wiernych w parafiach oraz liczbę wiernych przypadających na jednego księdza. W 1991 r. wskaźniki te kształtowały się na poziomie: 4,0 tys. katolików w parafii i 1,5 tys. katolików na jednego księdza. Obecnie wynoszą one kolejno 3,2 tys. i 1,1 tys. Jednocześnie obserwuje się wyraźny spadek powołań, co w przyszłości skutkować może odwróceniem się tej tendencji.

Udzielanie sakramentów w parafiach ma charakter masowy. W 2015 r. udzielono 369 tys. sakramentów chrztu św., 360 tys. sakramentów bierzmowania, 270 tys. sakramentów I Komunii św. oraz 134 tys. sakramentów małżeństwa.

Szczegóły: [www.episkopat.pl](http://www.episkopat.pl)

## PAPIEŻ FRANCISZEK



Foto: episkopat.pl/photo

Człowiek potrzebuje nadziei, ale należy ją pokładać w tym, co naprawdę może nam pomóc i nadać sens naszemu życiu. Fałszywymi źródłami nadziei są pieniądze, wróżbiarstwo, ideologie czy sława. Kiedy zajmują one w naszym życiu miejsce Boga, stają się prawdziwymi bożkami, domagającymi się poświęcenia i ofiar. Np. kobiety, które dla zachowania dobrej figury decydują się na aborcję. Starotestamentalni prorocy przykładali wielką wagę do walki z fałszywymi bożkami. Wiedzieli bowiem, że jest to newralgiczny punkt naszej wiary. Kto wierzy w Boga, w Nim ma pokładać nadzieję, również w najtrudniejszych chwilach życia, kiedy pojawia się pokusa, by szukać innych zabezpieczeń.

Ufam Bogu, jednak sytuacja nie jest łatwa, a ja potrzebuję czegoś pewnego i bardziej konkretnego. I na tym polega niebezpieczeństwo! Pojawia się

pokusa, by szukać pociech choćby ulotnych, które zdają się wypełniać pustkę samotności i łagodzić trud wiary. I myślimy, że będziemy mogli je znaleźć w zabezpieczeniach, jakie może dać pieniądź, w układach z możliwymi tego świata, w światowości, w fałszywych ideologiach. Czasami szukamy tego w jakimś bożku, który spełniałby nasze życzenia i magiczną interwencją zmieniałby rzeczywistość zgodnie z naszą wolą. Ale to właśnie bożek, który dlatego, że nim jest, nic nie może zrobić, jest bezsilny i kłamliwy.

Bożki to nie tylko figurki z metalu czy innego tworzywa, lecz także wytwór naszego umysłu. Dzieje się tak, kiedy naszą ufność pokładamy w tym, co skończone, nadając temu wartość absolutną, albo gdy redukujemy Boga do naszych schematów i wyobrażeń. Bożki jednak nie mogą nam pomóc, sprowadzają nas na błędną drogę i nie dają nam szczęścia.





**MOZAMBIK****Salezjańscy nowicjusze prowadzą zajęcia z więźniami**

Namaacha to miejscowość w prowincji Maputo, dzielnica stolicy Mozambiku. Pracuje tu salezjańska wspólnota, która prowadzi duszpasterstwo w lokalnym więzieniu. Każdej soboty towarzyszy osadzonym, którymi w większości są ludzie młodzi w wieku od 18 do 29 lat, proponując im różne formy aktywności: zajęcia muzyczne, szkolenia na temat higieny jamy ustnej i zapobiegania AIDS, kursy języka angielskiego, a także – chwile modlitwy i kierownictwa duchowego. Wielu z nich nie jest chrześcijanami, ale mają wielki szacunek dla wszelkich wyrazów wiary katolickiej i w tych przechadzkach uczestniczą z entuzjazmem.

Szczegóły: [WWW.infoans.org](http://WWW.infoans.org)

**SALEZJANKI, WIETNAM****Tradycyjne spotkanie dziewcząt z formacji początkowej**

Ho Chi Min, w dniach 30 grudnia 2016 r. – 2 stycznia 2017 r., w domu inspektorialnym Córek Maryi Wspomożycielki w Wietnamie, odbyło się tradycyjne spotkanie, w którym uczestniczyło około 130 dziewcząt z formacji początkowej. Spotkanie przebiegało pod hasłem „Jesteśmy Rodziną”, nawiązującym do tematu Wiązanki Przełożonego Generalnego na rok 2017.

Szczegóły: [WWW.infoans.org](http://WWW.infoans.org)

[michalici.pl](http://michalici.pl)**MICHALITKI,  
MIEJSCE PIASTOWE****Spotkanie formacyjne**

Wspólną modlitwą poprowadzoną przez matkę Natanaelę Bednarczyk w krypcie śl. Bożej Matki Anny Kaworek michalicka wspólnota junioracka rozpoczęła coroczne, zimowe spotkanie formacyjne. W tym roku wpisało się ono w szczególny czas uroczystych obchodów 80. rocznicy śmierci śl. Bożej, współzałożycielki zgromadzenia. Trwając na modlitwie uczestniczki prosiły Pana o łaskę zapalenia się na nowo miłością do Niego i do zgromadzenia.

Szczegóły: [WWW.michalitki.pl](http://WWW.michalitki.pl)

**CZERWIŃSK****Kapituła Młodych po raz drugi**

Już po raz drugi w Czerwińsku nad Wisłą odbyła się Kapituła Młodych Inspektorii Warszawskiej. 40 młodych ludzi zaangażowanych w różne formy działalności w placówkach salezjańskich gościł Ośrodek Młodzieżowo-Powołaniowy EMAUS. Tegoroczna Kapituła Młodych poświęcona była salezjańskiej pobożności maryjnej. W związku z tym młodzi delegaci zastanawiali się nad takimi problemami, jak: Kim jest Matka Boża dla polskiego nastolatka? Czy młodzież szuka pomocy u Matki Bożej? Jeśli tak, to w jaki sposób? Czy w naszych środowiskach żyjemy duchowością maryjną? W jaki sposób zaproponować młodzieży Maryję jako wspomożycielkę ich życia?

Szczegóły: [WWW.osrodekmaus.pl](http://WWW.osrodekmaus.pl)

[michalitki.pl](http://michalitki.pl)**KRAKÓW****Nowy inspektor Inspektorii Krakowskiej pw. św. Jacka**

Ks. Adam Parszywka, jeden z głównych współorganizatorów Światowych Dni Młodzieży i szef Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego, został nowym inspektorem w prowincji krakowskiej. Uroczyste przekazanie posługi zgromadziło wielu salezjanów, salezjanki, przedstawicieli innych zgromadzeń i duchowieństwa, wiernych świeckich, Rodzinę Salezjańską oraz młodzież.

Główną uroczystość rozpoczęła Eucharystia, której przewodniczył ks. Tadeusz Rozmus, radca generalny, reprezentujący Przełożonego Generalnego. Uczestnicy liturgii powitani przez ks. Adama Paszka, wikariusza inspektora, usłyszeli: „Pragniemy we wspólnej modlitwie dziękować Bogu za 6 lat posługi ks. Dariusza Bartochy i prosić o wszelkie potrzebne dary dla nowego przełożonego inspektorii św. Jacka – ks. Adama Parszywki”.

Szczegóły: [WWW.sdb.org.pl](http://WWW.sdb.org.pl)

**Odeszli do Pana  
z Rodziny Salezjańskiej**

- † Ks. Bronisław Szymański, salezjanin, w 96. roku życia, 78. roku ślubów zakonnych i 71. roku kapłaństwa.
- † Ks. Józef Gruszka, salezjanin, w 82. roku życia, 65. roku ślubów zakonnych i 57. roku kapłaństwa.
- † Ks. Jan Wactawik, michalita, w 78. roku życia, 51. roku ślubów zakonnych i 45. roku kapłaństwa.
- † Zygmunt Drawnel, tata ks. Henryka.
- † Wiktor Chrzan, w 88. roku życia, tata ks. Marka.



**SALEZJANIE**  
na  
**MAPIE ŚWIATA**

**W**chodząc na teren domu dziecka na Fili w Moskwie, na korytarzu można podziwiać ręcznie wykonane prace dzieci. Na ścianach wiszą ich zdjęcia. Niektóre buzie na fotografiach mają charakterystyczne mongolskie rysy twarzy. Inne bardziej przypominają europejskie. Każde zdjęcie jest opatrzone podpisem. Najciekawsze są imiona kirgiskie. Aidana, Aizirek, Ainazik... Ai po kirgisku znaczy księżyc lub miesiąc. I tak np. Aida oznacza „niezwykły miesiąc”.

W Domu Dziecka im. Opatrzności Bożej w Moskwie mieszka 32 podopiecznych. Są to dzieci w wieku szkolnym od 7 do 18 lat. Trafiają tu głównie z powodu trudnej sytuacji w rodzinie. Zostają na rok, dwa lub dłużej, w zależności od potrzeb. Pochodzą z różnych środowisk i krajów. Część z nich to dzieci z byłych republik Związku Radzieckiego – Kirgistanu, Tadżykistanu, Uzbekistanu. Większość pochodzi z rodzin prawosławnych. Kilkoro jest nieochrzczonych, a jedna trzecia całej grupy to muzułmanie. Rok temu mieszkało tu także dwóch katolickich chłopców.

Dzieci podzielone są na cztery grupy tzw. rodziniki. Są dwie rodziniki chłopców i dwie dziewczynek. Każda rodzinika ma oddzielną sypialnię, łazienkę i aneks kuchenny, a także salę do nauki. Tam podopieczni odrabiają lekcje po powrocie ze szkoły. Każda rodzinika ma swojego wy-

# ROSJA, GRUZJA: Wspólnota wartości chrześcijańskich

■ Dorota Pośpiech, Salezjański Ośrodek Misyjny

**Brązowe lub czarne jak węgielki oczy, śniada twarz, popielate włosy... Czy twarz dziecka z Moskwy różni się od innych widywanych przez nas na co dzień? Chyba nie aż tak bardzo. A jeśli nawet doszukamy się znaczących różnic w rysach twarzy, to jedno jest pewne, niczym nie różni się jego serce. Tak samo potrzebuje miłości, troski, ciepła.**

chowawcę, który mieszka razem z dziećmi i opiekuje się nimi całodobowo. W domu posługuje także dwóch salezjanów – ks. Krzysztof Cabała z Polski i ks. Petros Petrosjan, który pochodzi z Gruzji, ale zna język polski, bo studiował w Krakowie.

Fundamentem, na którym opiera się wychowanie przebywających w placówce dzieci, są wartości chrześcijańskie. Pomimo różnic w pochodzeniu i wyznaniu, do kaplicy przychodzą wszystkie dzieci. Jak relacjonuje ks. Krzysztof: „My bardzo chcemy budować w dzieciach świadomość, że są kochane przez Pana Boga i wartościowe dla społeczeństwa. Wszystkie religie wyznawane przez wychowanków są monoteistyczne. Wszystkie przekazują te same wartości – szacunek, przebaczenie. Śpiewamy czasem taką pieśń po rosyjsku, w której padają słowa:

Jeden Bóg, jedna Miłość. Każdy może się z tymi słowami utożsamiać. Kiedy rano spotykam dzieci, to chrześcijanom robię krzyżyk na czole, a innym dzieciom kładę rękę na głowie. Wszystkim życzę dobrego dnia”.

Dom Dziecka im. Opatrzności Bożej jest dziełem salezjańskim. Zgodnie z nazwą ośrodek jest „na utrzymaniu” Opatrzności Bożej. Placówkę wspierają darczyńcy z Niemiec oraz wierni z parafii katedralnej. Ze względów finansowych personel jest zredukowany do minimum. Mimo to pracujący w domu dziecka wychowawcy i salezjańscy księża dbają, żeby dzieciom nie zabrakło ciepła i troski. Odnajdują w nich schowane głęboko talenty i pokłady radości. Uczą pokonywania trudności. Zakorzeniają poczucie własnej wartości, wiarę w siebie. Pokazują, że zasługują na miłość.

## Dzieci objęte adopcją na odległość

### GRUZJA

	liczba osób
Tibilisi	106
Turtzh	108

## STATYSTYKI

### Córki Maryi Wspomożycielki (FMA) – salezjanki

	liczba osób
Gruzja	2
Rosja	8

### Salezjanie SDB

	liczba osób
Gruzja	2
Rosja	11



## Kenia

### Wsparcie oratorium i formacji młodzieży masajskiej w North Horr



Salezjanki działają w Kenii od 30 lat. Jedną z placówek jest „Catholic Mission North Horr”. Misja jest położona na pustyni Chalbi, w słabo rozwiniętym regionie zwanym Kenią B. Mieszkańcy tego terenu to koczownicze plemię Gabra, które utrzymuje się z pasterstwa. Z powodu wczesnych małżeństw 90 proc. kobiet nie ma wykształcenia. Dzieci są posyłane do szkół, ale zawsze jedno lub dwoje nie może się uczyć, bo musi pilnować stada. Siostry salezjanki prowadzą tu przedszkole, pięć szkół podstawowych i trzy szkoły średnie, ośrodek zdrowia, grupy formacyjne dla kobiet i nauczycieli oraz oratorium dla dzieci i młodzieży. Na terenie parafii znajduje się 19 stacji misyjnych, w których siostry ewangelizują, i 11 żłobków. Aby tam dotrzeć, pokonują duże odległości w trudnych pustynnych warunkach.

Projekt obejmuje wsparcie misji siostr w pięciu obszarach poprzez zapewnienie: materiałów ewangelizacyjnych, transportu, posiłków dla uczestników formacji, pomocy edukacyjnych i żywności do żłobków. Pieniądze będą przeznaczone także na wyposażenie oratorium – zakup piłek, gier, materiałów plastycznych i nagród. ■

Salezjański Ośrodek Misyjny,

Szczegóły: [www.misjesalezjanie.pl](http://www.misjesalezjanie.pl) - projekt 493

## Gruzińskie bogactwo

Stare samochody, przydrożne stragany z warzywami, położone wysoko w górach wioski. Ludzie o śniadych twarzach i spracowanych dłoniach. Gruziński krajobraz na pierwszy rzut oka wydaje się emanować biedą. Mimo to mieszkańcy są przekonani, że mają coś cenniejszego niż złoto.

W Gruzji pracują salezjańskie misjonarki. Na targu niedaleko Turtzh kupują składniki na posiłki dla dzieci z przedszkola. Często można je spotkać, jak krążą między straganami z pomidorami, bakłażanami, sałatą, pęczkami szczypiorku i koperku. Po zakupach wracają do wioski, która jest odizolowana od reszty świata ze względu na swoje położenie. Aby tam dojechać, trzeba pokonać trasę ciągnącą się przez kręte górskie drogi.

W takim miejscu, z dala od cywilizacji, siostry salezjanki prowadzą przedszkole i oratorium. W wiosce mieszkają katolicy Ormianie. Rodziny są bardzo biedne, żyją z uprawy małego kawałka ziemi obok domu. Ze względu na surowy klimat mogą uprawiać jedynie ziemniaki, buraki czy cebulę. Brak pracy powoduje, że ojcowie często wyjeżdżają do Rosji, żeby zarobić na utrzymanie rodziny. Nie wszyscy rodzice są w stanie zapłacić za pobyt dziecka w przedszkolu, chociaż opłata wynosi 8 euro za miesiąc. Dzieło funkcjonuje dzięki pomocy dobrodziejów z Polski. Dzieci z przedszkola i oratorium są objęte programem Adopcji na Odległość, który koordynuje Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie.

Pomimo trudnych warunków, w jakich żyją mieszkańcy Turtzh, jest coś, czego można im zazdrościć. W tej ubogiej górskiej wiosce wielką wartością jest rodzina. W centrum każdej rodziny są dzieci, które są kochane i bardzo się o nie dba. Mieszkańcy mają ogromny szacunek do dziecka. Jak mówi siostra Viola, która pracuje tutaj od lat: „We wsi nie ma ani jednej rodziny niepełnej. Dzieci wychowywane są przez oboje rodziców. Mimo biedy ekonomicznej rodziny czują się bogate. Ich bogactwem są dzieci?”. ■

**Wolontariusze, którzy w 2016 wyjechali z ramienia Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego do pracy na misji na Wschodzie:**

Urszula Piaszczyk, Mirosława Górlikowska w Gruzji.

Grzegorz Kwaśniak, Karolina Wodzyńska, Barbara Burek w Kazachstanie.

## Kenia

### Zakończenie po kenijsku



W niespełna trzy miesiące ukończyliśmy rozbudowę szkoły technicznej Don Bosco Boys' Town w Nairobi w Kenii. Uroczystego otwarcia nowo powstałego budynku dla dziewcząt dokonał marszałek Senatu RP, pan Stanisław Karczewski, który odwiedził nas wraz z delegacją senatorów.

Powstały budynek stanowi rozszerzenie infrastrukturalne szkoły technicznej, która do tej pory skierowana była głównie do chłopców. Aby wyrównać szanse edukacyjne w Kenii wsparliśmy utworzenie budynku, który będzie służył wyłącznie dziewczętom. Jak dotąd w obrębie szkoły miały one do dyspozycji jedynie dwie sale lekcyjne wraz z jedną salą, która służyła zarówno jako jadalnia, jak i przebiegarnia. W nowym budynku mieszczą się dwie klasy lekcyjne, niewielka aula będąca miejscem nauki po lekcjach, a także jadalnią w czasie przerw, pokój dla doradcy zawodowego oraz dozorczy, tazienka, a także magazyn. ■

**Sara Makuta**, Salezjański Wolontariat Misyjny.

Szczegóły: [www.swm.pl](http://www.swm.pl)

# ARMIA PANA BOGA,

## czyli co powinniśmy wiedzieć o aniołach

Z ks. Piotrem Prusakiewiczem, michalita, redaktorem naczelnym czasopisma o aniołach i życiu duchowym pt. „Któż jak Bóg”, rozmawia Grażyna Starzak.

### Nasz rozmówca:



Fot. Archiwum

#### ■ Ks. Piotr Prusakiewicz

michalita, animator generalny Rycerstwa Świętego Michała Archaniola, redaktor naczelny dwumiesięcznika „Któż jak Bóg” oraz „The Angels”

**Bosco** | Jakie są najważniejsze zadania aniołów, o co szczególnie powinniśmy ich prosić w modlitwie?

– Powinniśmy prosić według tego, jaką mają wyznaczoną misję wobec nas. Aniołowie mają wiele zadań. Pełnią niejako rolę listonoszy, przynosząc wiadomości od Boga. Są przewodnikami duszy do nieba. A także jakby ochroniarzami, opiekując się nami na drodze duchowej, wspierając nas w walce z pokusami. Mają wpływ na nasz rozum i pośrednio na naszą wolę. Pomagają nam, walczymy sami ze sobą o lepszą jakość swojego życia. Aniołowie są też naszymi adoratorami, tymi, którzy dają przykład modlitwy. Sami modlą się nieustannie, uwielbiając Pana. Bronią nas też przed – jak mówił św. Michał – „niegodziwościami złego ducha”. Św. Michał uczestniczy w dziele zwycięstwa nad złymi duchami, aniołami upadłymi. Warto przywoływać św. Michała, gdy mamy do czynienia z różnymi formami zła. Warto też odnieść się do modlitwy „Ojcze nasz”, w której jest siedem prośb i dwie z nich dotyczą wołania o wsparcie Pana Boga w walce ze złem – „nie wódz nas na pokuszenie” i „zbaw nas ode złego”. Zatem – nie narażaj nas na pokuszenie i chroń nas przed pokusą. A wiadomo, że każda pokusa to podszept złego ducha. Zbaw nas ode złego, wyciągnij ze zła, w które wpadłem, ze zła rozumianego w różnym wymiarze, także duchowym czy moralnym nie tylko fizycznym. Tak więc tutaj jest ta rola św. Michała związana z walką duchową, z funkcją ochronną.

**Bosco** | Czyli aniołowie wnoszą bardzo wiele w nasze życie duchowe...

– Oczywiście, my nie jesteśmy tego w pełni świadomi. Pewnie niejednokrotnie dopiero w niebie się dowiemy, co zawdzięczamy naszym Aniołom Stróżom. Jak tylko

już człowiek się obudzi, Anioł Stróż już na niego patrzy, mobilizuje, ma wpływ na to, co zrobimy. Jest takim naszym bratem bliźniakiem – jak mówił św. Ojciec Pio. Tak go też należy traktować. Warto nieustannie go przywoływać, chociaż aniołowie pomagają nam, niezależnie od tego, czy ich przywołujemy czy nie. Jednak, jeżeli człowiek się prosi i modli, to doświadcza tej pomocy w większym stopniu.

**Bosco** | Co o tych czysto duchowych istotach mówi nauka Kościoła?

– Podstawowym źródłem naszej wiedzy o aniołach jest Pismo Święte i nauka Kościoła oraz doświadczenia świętych, które są dość bogate. Nauka Kościoła mówi przede wszystkim o tym, że anioły są duchami czystymi, stworzonymi przez Pana Boga. Dzielą się na dwie grupy: są aniołowie święci i aniołowie upadli. Każdy anioł jest osobą mającą wolną wolę. Jest bardzo inteligentny. Aniołów jest ogromna ilość. Tworzą swoistą armię Pana Boga, są jego żołnierzami i dzielą się na chóry, zastępy, legiony. Pełnią określoną misję. Są przede wszystkim na usługach Chrystusa. Pan Jezus wielokrotnie mówi o aniołach. Aniołowie mają konkretną rolę w historii zbawienia. Każdy z nas ma opiekuńczego anioła, który nosi nazwę Anioła Stróża. On nam towarzyszy od poczęcia, aż do śmierci.

**Bosco** | Jak rozmawiać z dziećmi na temat aniołów, aby nie sprowadzić tego tematu wyłącznie do jarmarcznej figurki, często kupowanej przez nasze pociechy?

– Nie należy tego tematu zbyt mocno sekularyzować. Należy traktować figurki aniołów tak samo jak postacie Jezusa czy Matki Boskiej. Należy pamiętać, że figurka przedstawia konkretną osobę, tak jak zdjęcie. Za pomocą figurki możemy np. uczyć dziecko kontaktu z aniołami – mówiąc np.



mamy tu anioła, więc pomódlmy się do niego. To, co jest zewnętrznie wyrażane przez ten znak, tę figurkę, służy doświadczeniu wewnętrznemu. To jest budowanie teologii praktycznej – mówić dzieciom o tym i uczyć je modlitwy do Anioła Stróża.

#### **Bosco | Jakie modlitwy do Anioła Stróża polecałby Ksiądz dzieciom i młodzieży?**

– Przede wszystkim tą najbardziej znaną – „Aniele Boży, stróżu mój”. Trzeba jednak próbować ukazać głębię tej modlitwy. Nie tylko jako coś do recytowania, bo to ładnie brzmi. Dzieci powinny wiedzieć, o co się modlą. Najpierw, że jest to Anioł Boży, przychodzący od Pana Boga, prowadzący nas do Boga, dający nam bliskość Boga. Potem, że jest moim Aniołem Stróżem, że zawsze jest „ty zawsze przy mnie stój”, podkreślić jego wszechobecną, nieustanną obecność, wierność. „Strzeż duszy i ciała oraz prowadź do żywota wiecznego” – tu trzeba ukazać głębię tej modlitwy. Oprócz tego można uczyć krótkich westchnień do Anioła Stróża: Aniele Stróżu opiekuj się mną, Aniele Stróżu oświecaj mnie, Aniele Stróżu chroń mnie. Dziecko musi mieć jakiś konkret. Do dziecka trafiają proste i konkretne, najlepiej krótkie stwierdzenia, np. opiekuj się moją mamą, pomóż mojemu bratu itd. W naszym piśmie „Któż jak Bóg” publikujemy tzw. modlitewnik podręczny, gdzie są takie krótkie modlitwy do aniołów, które można wykorzystać.

#### **Bosco | W świecie, w którym rodzice mają coraz mniej czasu dla dzieci, ten Anioł Stróż jest szczególnie potrzebny – nie uważa Ksiądz?**

– Myślę, że tak. Jednak anioł rodziców nie zastąpi, tak jak opiekunka nie zastąpi mamy czy taty. Rodzice nie mogą przerzucać na Anioła Stróża swoich obowiązków. Jego działanie można jednak – tak mówił św. Hilary – porównać z oddziaływaniem wychowawcy na wychowanka. Wzorowego wychowawcy, bo jest to działanie stałe, nienarzucające się, mające na celu wywołać konkretny skutek. Ale anioł jest dżentelmenem i nigdy nic na siłę nie robi wobec człowieka. Szanuje naszą wolną wolę, tak jak i Pan Bóg ją szanuje. Dlatego można i trzeba uczyć o roli Anioła Stróża i Jego opiece. Rodzice powinni często polecać w modlitwie Aniołom Stróżom swoje dzieci. Jednak nie zwalnia ich to od tego, aby poświęcać im czas i uwagę oraz serce. ■



# Życie bł. Karoliny Kózkówny fascynuje

■ Grażyna Starzak

– Dramat Karoliny jest wciąż współczesny, dotyka każdego człowieka, który staje się ofiarą bezdusznej przemocy – mówi ks. Zbigniew Szostak, kustosz sanktuarium bł. Karoliny w Zabawie.

**M**iała szesnaście lat, gdy, broniąc się przed gwałtem ze strony rosyjskiego żołnierza, zginęła od ciosów bagnetu. Do jej grobu w podtarnowskiej Zabawie pielgrzymują dziś młodzi ludzie z całej Polski. Wielu z nich wraca do domu ze srebrną obrączką na palcu, zwaną „pierścieniem czystości”. – To symbol trwania przy wartościach chrześcijańskich – mówi ksiądz Zbigniew Szostak, kustosz sanktuarium bł. Karoliny Kózkówny, która jest patronką Ruchu Czystych Serc i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Jej życie i postać fascynuje młodych, ale także twórców kultury.

## Uznanie i szacunek

Karolina Kózka urodziła się w wielodzietnej rodzinie we wsi Wał-Ruda koło Tarnowa 2 sierpnia 1898 r. Była bardzo pobożna. Należała do stowarzyszeń religijnych, angażowała się w tworzenie i formowanie wspólnoty parafialnej. Uczyla katechizmu dzieci z wioski, organizowała dla nich zajęcia, przygotowywała do przyjęcia komunii św. chorych współmieszkańców. Wrażliwa na potrzeby chorych i biednych odwiedzała ich w domach i wspierała modlitwą. Swoją postawą zdobyła powszechne uznanie i szacunek.

Zginęła, broniąc swej godności i honoru, 18 listopada 1914 r., gdy została zaatakowana przez carskiego żołnierza, który w bestialski sposób ją zamordował.

Już w dniu pogrzebu Karoliny Kózkówny – 6 grudnia 1914 r., w którym uczestniczyło, mimo trwającej wojny, ponad 3 tysiące osób, rozpoczął się kult jej osoby jako dziewicy męczennicy. Wiernimodlili się przy jej grobie, wypraszając łaski

za pośrednictwem dzielnej dziewczyny.

– Dramat Karoliny jest wciąż współczesny, dotyka każdego człowieka, który staje się ofiarą bezdusznej przemocy – mówi ks. Zbigniew Szostak, kustosz sanktuarium bł. Karoliny w Zabawie. W jego opinii jej życie i męczeńska śmierć to także wołanie o to, aby podjąć aktualne wyzwanie i nie być obojętnym na los innych mordowanych dziś ludzi, zwłaszcza w krajach islamskich.

## Pomocne w wychowaniu młodego pokolenia

Helena Hatka, senator RP VIII kadencji, od 2015 r. członek polskiej delegacji w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy uważa, że stanowcze „nie” bł. Karoliny wobec przemocy i zła imponuje współczesnym młodym ludziom. – Młodzież potrzebuje autorytetów takich jak Karolina Kózkówna – wolontariuszy, którzy angażowaliby się w pomoc rodzinom, opiekowaliby się chorymi i samotnymi, aktywizowaliby społeczność lokalną, ludzi, którzy myśleliby nie tylko o sobie, ale o innych. Dzisiaj, gdy martwimy się agresją w szkołach, tym, że młodzi zbyt szybko sięgają po alkohol i narkotyki czy rozpoczynają życie seksualne, propagowanie wartości, które prezentuje bł. Karolina, może być pomocne w wychowaniu młodego pokolenia – uważa Helena Hatka, która w 2012 r. była inicjatorką podjęcia przez Senat uchwały w sprawie uczczenia 25. rocznicy beatyfikacji bł. K. Kózkówny.

Czcicielem bł. Karoliny był m.in. śp. ojciec Jan Góra, który podczas swojej pierwszej wizyty w Zabawie powiedział m.in.: „Ta dziewczyna daje lekcję męskości nam wszystkim”.





Karolinę Kózkównę beatyfikował 10 czerwca 1987 r. w Tarnowie Jan Paweł II. Po beatyfikacji kult bł. Karoliny rozwijał się jeszcze szybciej. Na jej temat powstają wiersze, pieśni, filmy, sztuki teatralne, prace naukowe. W 2014 r. sukcesem frekwencyjnym okazał się film „Karolina”, w którym grali znani polscy aktorzy, m.in. Jerzy Trela, Piotr Cyrwus, Dorota Pomykała, Anna Radwan i inni. Tłumy młodych ludzi oglądały też oratorium o bł. Karolinie. Spektakl słowno-muzyczny „Karolina – wystarczy być sobą” to artystyczne i filozoficzne przesłanie oparte na motywach dziewicy i męczennicy. To także refleksja nad istotą zła i dobra, nad źródłami przemocy i miłości.

### **Pokazanie tajemnicy**

Można przypuszczać, że świętą frekwencję będzie miał także kolejny film o bł. Karolinie, który wejdzie do kin prawdopodobnie 10 lutego br. Obraz pod tytułem „Zerwany kłós” został zrealizowany przez studentów i absolwentów Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu oraz Fundację Lux Veritatis. Oprócz studentów tej uczelni zagrali w nim także znani polscy aktorzy, jak Dariusz Kowalski, Witold Bieliński, Paweł Tchórzelski i Zuzanna Lipiec. Reżyserem filmu jest Witold Ludwig. Już premiera filmu okazała się wielkim sukcesem. Po zakończonej projekcji rozległy się gromkie brawa, a dla reżysera i aktorów nie szczędzono zachwyty i podziękowań.

– Bardzo przeżyłem ten film, dziękuję za pokazanie tajemnicy, którą można odkrywać, patrząc na tę szesnastoletnią dziewczynę, bł. Karolinę Kózkównę – wyznaje ks. Szostak, kustosz sanktuarium w Zabawie. Recenzenci podkreślają, że atuty filmu to dynamiczny scenariusz, ukazane z rozmachem sceny akcji, ale i niesamowity artyzm, poetyckość przekazu, przepiękna muzyka. Piszą, że w „Zerwanym kłosie” okrucieństwo wojny i ludzi zostały pokazane wyraziście, ale bez nadmiernego epatowania widzów. To sprawia, że mogą go oglądać nastolatki. ■



**Obraz beatyfikacyjny Karoliny Kózkówny.  
II. Sanktuarium bł. Karoliny Kózkówny  
[www.sanktuariumzabawa.pl](http://www.sanktuariumzabawa.pl)**



# Duszpasterz w Mołdawii

## Ksiądz Bronisław Chodanionek SDB (1910-1973)



**Ewangeliczne ziarno zasiane w Mołdawii przez ks. Chodanionka zaowocowało po wielu latach.**

**W** wyniku II wojny światowej polscy salezjanie utracili wszystkie placówki na dawnych kresach Rzeczypospolitej, które w wyniku umowy wielkiej trójki znalazły się w granicach Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Większość współbraci wyjechała wówczas z tych terenów wraz z ludnością polską, która osiedlała się głównie na Ziemiach Odzyskanych. Część jednak pozostała na utraconych terenach, angażując się w pracę parafialną na sowieckiej Litwie, Białorusi i Ukrainie. Obsługiwali często po kilka parafii, pomimo trudnych warunków, często represji i prześladowań ze strony władz, służąc katolikom rozszanym po europejskim terytorium ZSRR. Jednym z tych bohaterskich kapłanów był ks. Bronisław Chodanionek SDB.

Wybuch II wojny światowej zastał kłeryka Chodanionka na rodzinnej Wileńszczyźnie. Wraz z innymi współbraćmi, którzy się tu znaleźli, kontynuował studia teologiczne w seminarium wileńskim. Ostatecznie, po likwidacji seminarium, kłerycy salezjańscy znaleźli się wraz z przełożonym ks. Stanisławem Pływaczykiem w Saldutiskach, gdzie zorganizowano im własnymi siłami studentat. Chodanionek uwieńczył studia przyjęciem święceń kapłańskich z rąk Romualda Jałbrzykowskiego 8 grudnia 1941 roku w Wilnie. Następnie pracował w kilku parafiach na Litwie. Najpierw w parafii salezjańskiej w Vytanai, gdzie pełnił funkcję katechety. Po zamknięciu tej placówki pracował w Saldutiskach. Następnie, w latach 1945-1947, pełnił posługę wikarego w parafii w Ejszyszkach, od jesieni 1947 roku w parafii Porudamino. Wszędzie starał się szczególną opieką otaczać młodzież i dzieci.

### Na drodze salezjańskiego powołania

Przyszły salezjanin urodził się 17 listopada 1910 roku w kolonii Przemiany na Wileńszczyźnie. Jego rodzinna miejscowość należała do parafii Hermanowicze. Dzięki trosce proboszcza, jako młody chłopak, marząc o powołaniu, uczył się u niego prywatnie łaciny, a w latach 1928-1931 podjął naukę w Małym Seminarium prowadzonym przez salezjanów w Daszawie koło Stryja, skąd w roku szkolnym 1931-1932 został przeniesiony do podobnej szkoły w Łądzie n. Wartą. Tu zdecydował się podjąć wyzwanie powołania salezjańskiego i w kolejnym roku odbył nowicjat w Czerwińsku, uwieńczony złożeniem pierwszej profesji zakonnej 15 lipca 1933 roku. Po studiach filozoficznych w Marszałkach został skierowany na praktykę duszpasterską, czyli asystencję, do Wilna. Pełnił tam funkcje wychowawcy i nauczyciela w szkole rzemiosł prowadzonej przez salezjanów przy ul. Dobrej Rady. Kolejne dwa lata pracował w zakładzie salezjańskim w Jaciążku, skąd w 1938 roku trafił na studia teologiczne do Krakowa.

### Posługa w Kiszyniowie

W 1949 roku ks. Chodanionek wraz ze swoją matką Józefą oraz częścią rodziny zdecydował się na wyjazd do Kiszyniowa, stolicy Mołdawskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Pracował tu przez kolejne 24 lata, będąc jedynym księdzem katolickim na terenie Mołdawii. Mieszkało wówczas w niej około 25 tys. ka-



**Ks. Jarosław Wąsowicz**  
salezjanin, dr historii, publicysta, dyrektor Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej, wicepostulator procesu beatyfikacyjnego męczenników II wojny światowej, duszpasterz polskich kibiców





2.



4.

tolików, głównie Niemców i Polaków. W Kiszyniowie ks. Bronisław objął kościół pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Obsługiwał też punkty duszpasterskie rozsiane po całej republice. Do stolicy Mołdawii przybywali do niego także byli parafianie z Wileńszczyzny, aby potajemnie przyjmować sakramenty święte.

W powierzonym mu w opiekę kościele parafialnym starał się dbać szczególnie o jego wystrój i liturgię. Własnoręcznie wykonywał dekoracje, odlewał z gipsu piękne figury do bożonarodzeniowego żłóbka. Wędrowały one także do innych parafii prowadzonych na terenie ZSRR przez salezjanów. Zorganizował chór, bibliotekę muzyczną i literacką. Na początku lat 60. komunistyczne władze wyrzuciły jednak ks. Chodanionka z kościoła, rekwirując świątynię na kino i teatr. Odtąd prowadził duszpasterstwo w małej kaplicy na cmentarzu. Mogła ona pomieścić zaledwie 50 osób. Ksiądz Chodanionek pięknie ją odnowił. Msze święte sprawował w językach polskim i niemieckim. Starał się ze swoimi wiernymi utrzymywać przyjacielskie relacje, służąc im nie tylko kapłaństwem, ale i innymi swoimi zdolnościami. Przykładowo jedną z jego pasji była naprawa zegarów, naprawiał więc je nieodpłatnie swoim parafianom. Posługa przy kaplicy cmentarnej też okazała się tylko czasowa. Władze zamknęły także i to miejsce. Salezjanin nadal pełnił w tych warunkach posługę kapłańską, wyjeżdżając także do innych republik, zastępując kapłanów głównie na Ukrainie i Litwie. Odprawiał nabożeństwa po domach, zaopatrywał chorych i grzebał zmarłych. Był kapłanem dostępnym dla wiernych przez 24 godziny na dobę. Jeden ze współbraci ks. Stanisław Toporek, pracujący wówczas na Litwie w parafii Ławaryszki, wspominał po latach swoje odwiedziny u ks. Bronisława, z którym wybrał się wówczas na duszpasterską wyprawę: „Pojechaliśmy do chorej, do

wioski oddalonej o 120 km. Parę godzin poczekaliśmy, aż ludzie wrócą z pola, następnie spowiadaliśmy (razem 22 osoby), w końcu ks. Bronisław odprawił mszę świętą (...) To była praca misyjna na model św. Pawła... W stosunku do władz był bardzo ostrożny i to pozwoliło mu tak długo tu pracować”.

### Ostatnia droga

W związku z pogarszającymi się warunkami posługi duszpasterskiej i ograniczeniami narzuconymi przez komunistyczne władze, ks. Bronisław zaczął myśleć o wyjeździe do Polski i powrocie do pracy w salezjańskich placówkach Inspektorii Warszawskiej. Zdołał w tej sprawie zgromadzić wszystkie potrzebne dokumenty, jednak na przeszkodzie stanęło pogarszające się zdrowie. Wiosną 1973 roku ciężko zachorował. Pochłonięty pracą zbagatelizował gripę, która spowodowała niedowład serca, nerek i płuc. Pomimo opieki lekarskiej nie doszedł już do zdrowia i zmarł w Kiszyniowie 25 listopada 1973 roku. Przed śmiercią zdążył go zaopatrzyć sakramentami świętymi jego przyjaciel ks. Tadeusz Hoppe, salezjanin, który pracował wówczas w Odessie. Ksiądz Hoppe zajął się również organizacją pogrzebu współbrata. Wzięli w nim udział liczni wierni, kapłani katoliccy z Ukrainy i duchowni prawosławni. Ksiądz Chodanionek spoczął na cmentarzu u boku swojej matki. Do dzisiaj o jego grób dbają miejscowi Polacy z Kiszyniowa.

Ewangeliczne ziarno zasiane w Mołdawii przez ks. Bronisława Chodanionka zaowocowało po wielu latach. Na zaproszenie biskupa Kiszyniowa w 2005 roku salezjanie otworzyli w stolicy Mołdawii placówkę wychowawczą dla biednej młodzieży. Wśród pionierów tego dzieła w duchu św. Jana Bosko znaleźli się wówczas Polacy. ■

Fot. z archiwum Tadeusza Gaydamowicza.

1. Ks. Bronisław Chodanionek z matką.
2. Dom w Kiszyniowie, w którym mieszkał ks. Chodanionek. Marzec 1955
3. Ks. Chodanionek w swoim domu. 1955
4. Spotkanie w dniu imienin ks. Bronisława. 1 września 1952

Dziękujemy redakcji pisma Polaków w Mołdawii „Jutrzenka” za pomoc w dotarciu do zdjęć.

# Utrata czystości prowadzi zwykle do utraty wolności

Jak mówić do młodych o czystości i jak wychowywać do czystości. Część III



■ **Ks. Marek Dziewiecki**

doktor psychologii, wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu, dyrektor telefonu zaufania diecezji radomskiej, rekolekcjonista, autor ponad siedemdziesięciu książek z zakresu wychowania, małżeństwa i rodziny, komunikacji międzyludzkiej, a także profilaktyki i terapii uzależnień

**W**ielu młodych ludzi pyta, dlaczego współżycie między kochającymi się narzeczonymi jest grzeszne, a współżycie między kochającymi się małżonkami jest czyste?

## Ślub zmienia wszystko!

Otóż różnica jest kolosalna, gdyż ślub zmienia wszystko! I nie ma to nic wspólnego z magią. Otóż przed ślubem nie ma jeszcze decyzji, że on i ona biorą siebie za małżonków i że ślubują sobie dożgonną miłość. Przed ślubem każde z narzeczonych ma prawo jeszcze się wycofać. Często na spotkaniach z młodzieżą czy studentami wśród pytań, które otrzymuję na kartkach, jest też pytanie o to, jak skłonić mężczyznę do ślubu, bo doszło do współżycia, a on teraz się wycofuje czy zerwał kontakt z dziewczyną, z którą współżył. Tłumaczę wtedy, że nie ma sposobu, by kogoś do ślubu zmuszać albo choćby zachęcać, bo wtedy ślub byłby nieważny. Współżycie seksualne nie zobowiązuje do ślubu! Grzechy nieczyste nie prowadzą do miłości i małżeństwa!

Ślub sakramentalny oznacza, że on i ona są już pewni wzajemnej miłości. I to aż tak bardzo pewni, że przysięgają sobie wzajemną miłość publicznie, przy świadkach i na piśmie, powołując się przy tym na Boga i wzywając Jego pomocy po to, by wytrwać w składanej przysiędze miłości. Odtąd on i ona zobowiązują się troszczyć o rozwój ich wzajemnej miłości i o przewyciężanie ewentualnych trudności. Publicznie deklarują, że taki właśnie jest ich plan na całe życie.

## Młodzi ludzie zbyt mało doświadczają miłości w domu rodzinnym

Tym łatwiej młodzi ludzie rozumieją sens i wartość czystości, im bardziej precyzyjnie i konkretnie

ukażemy im bolesne skutki nieczystości. Wychowawcy powinni pamiętać o tym, że typowym zjawiskiem w wieku rozwojowym jest przecenianie znaczenia seksualności w relacji mężczyzna – kobieta, a także niedoceniać zagrożeń, które płyną ze skupiania się na popędzie, pożądaniu i cielesnej przyjemności. Trzeba wyjaśniać, że nieczystość prowadzi do szukania przyjemności za wszelką cenę i do manipulowania drugą osobą po to, by postępowała tak, jak jest to dla mnie wygodne. Seksualność jest przesadnie atrakcyjna dla tych, którzy najmniej kochają i jest chorobliwie atrakcyjna dla tych, którzy nie kochają wcale. Za pomocą chwilowej przyjemnością usiłują zastąpić pragnienie trwałej radości. Człowiek, który nie panuje nad popędem i nad pożądaniem, skazuje siebie na krzywdy i grzechy, na uzależnienia i choroby weneryczne. Zamienia on zachowania seksualne w mechaniczny, nieludzki seks. Natomiast człowiek, który naprawdę kocha, zaskakuje współmałżonka wzruszającą czułością i subtelną bliskością.

Współcześni młodzi ludzie zbyt mało doświadczają miłości w domu rodzinnym. W konsekwencji są mało szczęśliwi, a dla takich ludzi seks – podobnie jak alkohol czy narkotyk – jawi się jako coś chorobliwie wręcz atrakcyjnego. Kto nie doświadcza radości, ten dla chwili przyjemności gotów jest poświęcić swoje zdrowie, sumienie, więzi z Bogiem i bliskimi, a nawet życie. Taki człowiek próbuje dewaluować wartość czystości po to, by – w razie jej utraty – wmawiać sobie, że nic bolesnego się nie stało albo że nawet stało się coś pozytywnego. To typowy mechanizm obronny, który polega na niedocenianiu tego, co wartościowe, a czego dana osoba nie ma. Człowiek czysty wie, że seksualność bez miłości nie wystarczy do szczęścia nigdy i nikomu. Kto kocha, ten nie ma w tym względzie żadnych wątpliwości. Kto nie kocha, ten nigdy



w to nie uwierzy. Tylko ten, kto kocha, może rozumieć sens czystości oraz znaleźć siłę, by panować nad swoją seksualnością i nad negatywnymi naciskami środowiska, w którym żyje. Przywracanie właściwego rozumienia czystości i dziewictwa zaczyna się od przywracania prawdy o człowieku, który został stworzony z miłości i do miłości.

### **Radość płynie z tego, że dorastam do wielkiej miłości**

Warto wyjaśniać dzieciom i młodzieży, że seksualnością – podobnie jak życiem i zdrowiem – nie wolno się bawić. Nieczystość jest agresywna, prymitywna, wulgarna. To właśnie dlatego psychiczne i moralne zranienia w sferze seksualnej goją się wyjątkowo trudno i powoli. Czasem nie goją się nigdy. Kto przegrywa czystość seksualną, ten zwykle zaczyna przegrywać wszystko inne, poczynając od przyjaźni z Bogiem, z bliskimi i z samym sobą. Czystość to prawdziwa wolność w sferze seksualnej. Utrata czystości prowadzi zwykle do utraty wolności nie tylko w tej, lecz także w innych sferach. Jeśli chłopak i dziewczyna współżyją przed ślubem, to zwykle idą ulicą z papierosem w ustach, z puszką piwa w rękę i z tabletkami antykoncepcyjnymi w torebce. Cywilizacje, w których ludzie zaczęli skupiać się na seksualności, a nie na miłości, stały się cywilizacjami śmierci. To rozpaczliwa, śmiertelnie groźna sytuacja, w której ktoś dla chwili seksualnej przyjemności potrafi poświęcić dosłownie wszystko: sumienie, rodzinę, przyjaźń z Bogiem, z samym sobą i z bliskimi, własną godność i świętość, trwanie na drodze zbawienia, a nawet zdrowie i życie. Erotoman, alkoholik czy narkoman to ktoś, kto robi to, co przynosi bardzo nieprzyjemne skutki – do przestępstw i rozpaczy włącznie – gdyż wcześniej czynił to, co przyjemne, zamiast tego, co wartościowe. Sen-

sem jedzenia nie jest przyjemność, lecz zdrowe odżywianie organizmu. Podobnie sensem współżycia seksualnego nie jest przyjemność, lecz komunikowanie miłości wiernej i nieodwołalnej – czyli małżeńskiej – oraz odpowiedzialne przekazywanie życia. Człowiek może żyć bez przyjemności, ale nie może żyć bez radości. A radość płynie z tego, że dorastam do wielkiej miłości, a nie z tego, że ulegam popędowi, pożądaniu czy uczuciom.

Wielu młodych ludzi myśli, że czymś oczywistym jest współżycie z kimś, kto nas pociąga i kogo kochamy. Utożsamianie miłości ze współżyciem może wydawać się oczywistością dopóty, dopóki myślimy „w obłokach”, czyli w oderwaniu od rzeczywistości człowieka. Gdy popatrzymy na konkrety w tej dziedzinie, wtedy współżycie seksualne z kimś przez nas kochanym nie jest już tak oczywiste. Rodzice kochają dzieci, a z nimi nie współżyją – właśnie dlatego, że kochają! Podobnie odpowiedzialny nauczyciel czy ksiądz kocha swoich wychowanków, ale z nimi nie współżyje. Zasada ta dotyczy też chłopaka i dziewczyny, którzy stanowią parę i są w sobie zakochani. Jeśli on skończył siedemnaście lat, a ona nie skończyła jeszcze lat piętnastu, to ich współżycie będzie przestępstwem z jego strony, za które grozi więzienie. I to nawet wtedy, gdy dziewczyna i jej – „postępowi” – rodzice na to współżycie się zgadzają. Nie tylko normy moralne czy religijne, ale także prawo karne zabrania współżycia seksualnego w wielu przypadkach. Również w przypadkach osób, które deklarują, że bardzo się kochają. Gdyby „kochać” znaczyło tyle samo co współżyć, to do miłości zdolne byłyby także zwierzęta, a wśród ludzi najbardziej „kochaliby” gwałciciele, gdyż oni dążą do współżycia – czyli do „kochania” – także z tymi osobami, które nie chcą z nimi współżyć, czyli nie chcą być przez nich „kochane”. ■

## Nieświadomość różnic pomiędzy kobietą a mężczyzną,

będąca podstawą nieporozumień i rozlicznych pretensji, łącznie z oskarżaniem o złą wolę

Największy z rodu Polaków, wielki i święty papież, Jan Paweł II uznał zagadnienie tożsamości płciowej, specyfiki i inności kobiecości i męskości oraz różnych ich zadań do spełnienia w życiu, za najważniejsze dla Kościoła, dla małżeństwa, dla człowieka i w efekcie dla świata.



**Jacek Pulikowski**  
inżynier, wykładowca na Politechnice Poznańskiej, prowadzi zajęcia w Studium Rodziny przy Wydziale Teologii UAM w Poznaniu

Tematowi kobiecości i męskości poświęcił nasz papież praktycznie wszystkie audiencje śródowe przez kilka pierwszych lat swego pontyfikatu. Zebrano te katechezy w jednym tomie, nadając im wspólną nazwę: „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich”. Zawarł w tych katechezach obszerny wykład teologii ciała. Mówił o człowieku stworzonym na „dwa sposoby bycia ciałem”. Kobiece ciało – stworzone do matkowania, męskie – do ojcowania. Podkreślał geniusz kobiecości i męskości.

Było to w jakimś sensie prorocze, bowiem zagadnienie tożsamości płciowej urosło do najbardziej bodaj gorących tematów i problemów w świecie. Nieszczęsna ideologia gender tylko wzbudza skrajne emocje, ale doprowadza do absurdalnych zapisów prawnych (m.in. zmiana płci aktem woli na podstawie aktualnego subiektywnego odczucia z całkowitym ignorowaniem obiektywnej biologii). Środowiska LGTB pod szczytnymi hasłami „tolerancji” terroryzują świat obłąkańczymi wizjami sprzecznymi ze zdrowym rozsądkiem. Choćby prawo do adopcji przez jednopłciowe „małżeństwa”, zakaz używania słów mama i tata czy piętnowanie w czytankach szkolnych normalnych rodzin, gdzie występują tata – mężczyzna, mama – kobieta i dzieci, jako narzucony stereotyp, rzekomo nietolerancyjny wobec innych opcji. Gdyby 50 lat temu ktoś takie absurdum promował, uznany by został za niepełna rozumu. I moim zdaniem słusznie.

Ciało kobiece, więcej, cała jej osoba, talenty i predyspozycje ukierunkowane są na macierzyństwo. Ostrość widzenia kobiety jest nastawiona na

człowieka, a największym pragnieniem jest wchodzenie z nim w relacje miłości. Jan Paweł II mówił o geniuszu kobiecości osiągającym szczyty swych możliwości w... matkowaniu. Każdy biedny, nieporadny, chory (ogólnie mówiąc potrzebujący), a już szczególnie rodzone dziecko wyzwała w kobiecie niesamowite pokłady możliwości, aż do gotowości oddania życia za nie. (Nieprzypadkowa była beatyfikacja i kanonizacja Gianny Beretty Moli – włoskiej lekarki, która świadomie poświęciła swoje życie, by mogła urodzić się zdrowo jej córka, czwarte z kolei dziecko.) Biedna jest kobieta, która dla jakiejś kariery w świecie (oderwanej od matkowania albo nawet z nim sprzecznej) ucieka od macierzyństwa, rezygnując tym samym z rozwinięcia wszystkich talentów, potencjalnych możliwości w niej drzemiących. Oczywiście kobieta może matkować nie tylko w rodzinie. Nasuwa się tu myśl o Matce Teresie z Kalkuty lub bliższej nam poznańskiej lekarce – misjonarce Wandzie Błęńskiej. Rozwój człowieka jest niezbędny do szczęścia osobistego na ziemi (i wiecznego). Największy rozwój, który w dużej mierze polega na pokonywaniu swego egoizmu, dokonuje się w matce poświęcającej się dziecku. Spotkałem wiele kobiet wyleczonych ze skrajnego nawet egoizmu przez macierzyństwo.

Mężczyzna jest wezwany do ojcowania. Każdy! Jego predyspozycje są ukierunkowane na świat materii. Wszystkie jego talenty, od siły fizycznej do umiejętności tworzenia ciągów logicznych pozwalających wybiegać myślami daleko w przyszłość, są

Ucieczka kobiet od ofiarnego matkowania i mężczyzn od odpowiedzialności ojcowskiej to największe problemy współczesnego świata. Wszystkie tragedie w świecie, których sprawcą jest człowiek, mają w tym swoje korzenie.

niezbędne do wypełniania funkcji ojcowskiej – żywiciela, opiekuna, ochroniarza i przewodnika. Symbolicznie mówiąc, służą zbudowaniu domu, obrony go przed agresorem i dostarczeniu pożywienia dla rodziny. Niestety, wielu mężczyzn, odnajdując w sobie talent do poskramiania materii, myśli, że w walce z nią znajdzie szczęście. Zdobywają szczyty, inwestują w mięśnie i sukcesy sportowe, zakładają firmy, robią pieniądze... nie wiedząc, że prawdziwe ich szczęście leży w dojrzałości osobowej (świętości) i w relacji miłości z Bogiem i ludźmi. Dla żyjących w małżeństwie na pierwszym miejscu powinna być żona, potem dzieci, dalej rodzice i teściowie, a potem inni ludzie. Największym problemem w drodze do szczęścia mężczyzny jest trudność uwierzenia przez niego, że nie może się obejść bez miłości do Boga i ludzi. Tu największą szansę na sukces ma kobieta, zwłaszcza na etapie, gdy mężczyzna jest w niej zakochany. Gdy mężczyzna potraktuje żonę i dzieci, swoją rodzinę jako najważniejszą firmę jego życia, która nigdy nie może splajtować, otwiera się szansa na trwałe szczęśliwe małżeństwo. Gdy dodatkowo uwierzy, że podstawą jego szczęścia są relacje miłości z Bogiem i ludźmi to szansa ta niewspółmiernie rośnie, staje się naprawdę realna.

Powyższe rozważania dobrze streszczają aforyzmy: Mężczyzna chce być w życiu kimś, kobieta kimś dla kogoś; sercem mężczyzny są sprawy świata, światem kobiety są sprawy jej serca.

Nauczanie Jana Pawła II było ważne i potrzebne, gdyż zamazały się w ludzkiej świadomości oczywiste różnice płci. Rzeczywiście świat dość skutecznie wmówił ludziom, że kobieta od mężczyzny niczym się nie różni. Ani w swej naturze, ani w zadaniach do wypełnienia w świecie. Skutki tego są tragiczne dla pojedynczych ludzi, dla rodzin, dla społeczeństw całych i wreszcie dla świata.

Ucieczka kobiet od ofiarnego matkowania i mężczyzn od odpowiedzialności ojcowskiej to największe problemy współczesnego świata. Wszystkie tragedie w świecie, których sprawcą jest człowiek, mają w tym swoje korzenie.

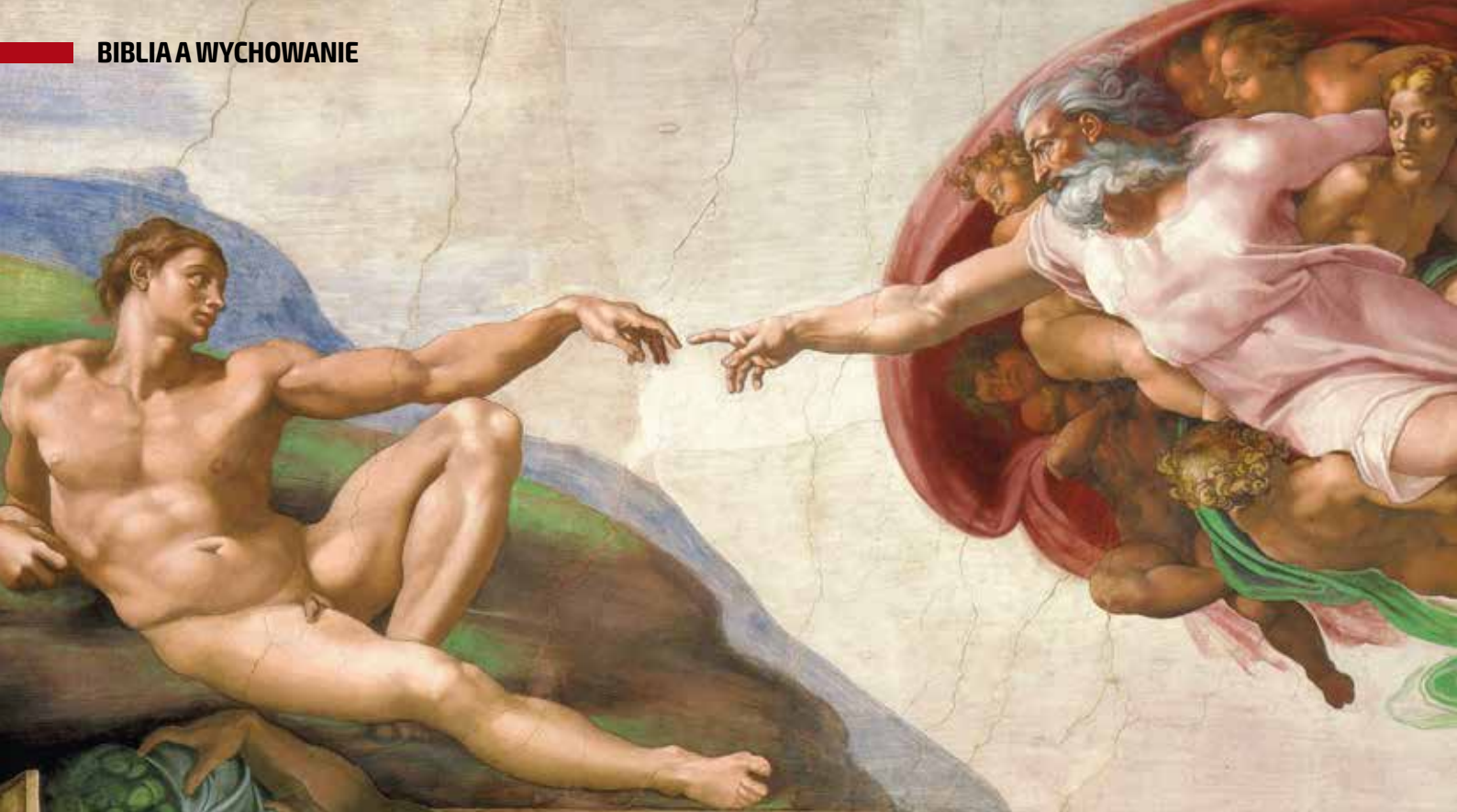
Przejdźmy na grunt małżeński. Gdybym zebrał wszystkie pretensje do mężów, jakie usłyszałem przez tysiące godzin rozmów w poradni z obolałymi żonami, to mógłbym je streścić jednym zdaniem: „Proszę pana mój mąż jest ... chłopem!”. Oczywiście żadna żona tego tak nie sformułowała. Mówiły raczej: on źle myśli (w domyśle inaczej niż ona), on źle pracuje, on źle odpoczywa, on źle chce spędzać czas, on źle czuje, nie, on w ogóle nie czuje. „Proszę pana on mi to robi na złość! On mnie nie kocha! Już mu tysiące razy mówiłam, a on ciągle tak samo...”. Tysiące razy pani mu mówiła, żeby stał się babą, a on ciągle jest facetem. Analogiczne pretensje mają mężowie do żon: „Tłumaczę jej, że ryczy bez powodu i dodatkowo traci cenne płyny i sole z organizmu, a ona... dalej swoje. Nie słucha mnie, nie liczy się ze mną, nie szanuje mojego zdania!”.

Musimy uświadomić sobie głęboko, że jesteśmy mądrze i opatrnościowo zróżnicowani przez Stwórcę właśnie po to, byśmy, zakładając małżeństwo, mogli stworzyć nową jakość, zdolną do zrodzenia i wychowania potomstwa. Dziecko bowiem do normalnego rozwoju potrzebuje czterech miłości. Miłości mamy – prawdziwej z krwi i kości kobiety, miłości taty – prawdziwego mężczyzny, miłości pomiędzy rodzicami (trwałej, dającej poczucie bezpieczeństwa i wzorzec relacji damsko-męskiej) i wreszcie wiary w bezwarunkową miłość Boga do niego. Świadomość bycia miłowanym przez Boga jest fundamentalna, bowiem nie pozwoli dziecku na utratę poczucia sensu życia nawet gdyby zawiodła miłość matki, ojca i miłość pomiędzy rodzicami. ■



## W MARCU

Złe wyobrażenia i doświadczenia w dziedzinie seksualności śmiertelnie zagrażają miłości małżeńskiej



# Życie rodzinne w nauczaniu świętego Pawła

Rodzina to najmniejsza i najważniejsza wspólnotowa forma życia, która jest najwcześniejszym i najbardziej uprzywilejowanym miejscem służby Bożej.



■ **Ks. Waldemar Chrostowski**

profesor zwyczajny Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, w latach 2003-2013 przewodniczący Stowarzyszenia Biblistów Polskich, członek Komitetu Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk, zaangażowany w dialog katolicko-polsko-żydowski, autor ponad 2 500 publikacji naukowych i popularnonaukowych. Laureat Nagrody Ratzingera 2014


Jako „dom ojcowski” stanowi prawdziwą szkołę życia, w której kształtują się szacunek i posłuszeństwo wobec Boga i wszystkich, którzy, jako dawcy życia i nauczyciele, Go reprezentują. Są nimi rodzice, dziadkowie, wychowawcy, nauczyciele i przełożeni. Jednak to w rodzinie kształtują się solidarność i wzajemna miłość, stanowiące fundamenty życia społecznego. W dwóch pismach św. Pawła, Liście do Efezjan i Liście do Kolosan, znajdujemy ukonkretnienie tego spojrzenia.

## „Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej” (Ef 5,21)

Podstawę trwałości więzi rodzinnych oraz ich poprawności stanowi bojaźń Boża, czyli uznanie Boga i Jego miejsca w naszym życiu. W Liście do Efezjan czytamy: „Żony niechaj

będą poddane swym mężom jak Panu, bo mąż jest głową żony jak i Chrystus Głową Kościoła: On Zbawca Ciała. Lecz jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak i żony mężom – we wszystkim” (Ef 5,22-23). Nie chodzi o poddaństwo na wzór tego świata, w którym dominuje wykorzystywanie drugiego człowieka, ale o więzi głębokiej miłości, którym są obce opresja i egoizm. Podobne wskazanie zawiera List do Kolosan: „Żony, bądźcie poddane mężom, jak przystało w Panu” (Kol 3,18).

Bardziej rozbudowane zalecenia zostały skierowane do mężczyzn: „Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić. (...) Mężowie powinni miłować swoje żony, tak jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę, siebie sa-



meo miłuje”. Przecież nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała, lecz je żywi i pielęgnuje jak i Chrystus Kościoła, bo jesteśmy członkami Jego Ciała. „Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją i będą dwoje jednym ciałem. Tajemnica to wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła. (...) A żona niechaj się odnosi ze złością do swojego męża” (Ef 5,25-33). Małżeństwo mężczyzny z kobietą oraz ich płodna miłość stanowią odwzorowanie Bożego dzieła stworzenia, a małżeństwo chrześcijańskie jest ponadto odwzorowaniem i odnowieniem szczególnych więzi Chrystusa i Kościoła. Analogiczne zalecenie podane w Liście do Kolosan zostało oparte na przesłankach psychologicznych: „Mężowie, miłujcie żony i nie bądźcie dla nich przykrymi” (3,19).

Całość tych pouczeń można streścić krótko: aby być dobrym mężem i żoną, trzeba być dobrym człowiekiem i dobrym chrześcijaninem, zakotwiczonym w wierze w Chrystusa, który jest Głową Kościoła. Pawłowy wykład najważniejszych zasad życia małżeńskiego, regulujących wzajemne relacje męża i żony, to swoisty „katechizm” życia rodzinnego i małżeńskiego.

### **„A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu swoich dzieci” (Kol 3,21)**

Wzajemne obowiązki małżeńskie idą w parze z nauczaniem dotyczącym relacji między rodzicami i dziećmi. Najpierw są to wskazania dla młodego pokolenia: „Dzieci, bądźcie posłuszne w Panu waszym rodzicom, bo to jest sprawiedliwe. Czcij ojca twego i matkę – jest to pierwsze przykazanie z obietnicą – aby ci było dobrze i abyś był długowieczny na ziemi” (Ef 6,1-3). Szacunek wobec rodziców stanowi jeden z podstawowych wymogów Dekalogu. „Sprawiedliwość” oznacza oddanie każdemu tego, co mu się słusznie należy, a posłuszeństwo dzieci wobec rodziców jest pojmowane właśnie jako wymóg sprawiedliwości. W Liście do Kolosan pojawia się jeszcze jeden motyw, który uzasadnia jego potrzebę: „Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim, bo to jest miłe Panu” (Kol 3,20).

Istnieje również druga strona relacji i powinności rodzinnych, a mianowicie właściwy stosunek rodziców względem ich dzieci: „A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu swoich dzieci, lecz wychowujcie je, stosując karcenie i napominanie Pańskie” (Ef 6,4). To pouczenie przywodzi na myśl zasadę podaną w starotestamentowej Księdze Syracha: „Nie dręcz głodnego i nie pobudzaj do gniewu człowieka w jego niedostatku” (Syr 4,2). Podobną zasadę rozpoznajemy w zaleceniu Pawła: dzieci, które znajdują się w mniej uprzywilejowanej sytuacji niż ich ojcowie, mają określone prawa, które należy szanować. Pouczenie zostało skierowane do ojców, a nie do obojga rodziców, bo w starożytnych rodzinach patriarchalnych do nich należało wychowanie chłopców, natomiast wychowaniem dziewczynek zajmowały się matki. Wzajemne relacje między ojcami i synami bywają bardzo zapalne, szczególnie w okresie dorastania młodzieży męskiej. Paweł nawiązuje do okoliczności, w których ojciec, słowami albo postępowaniem, doprowadza do rozdrażnienia bądź gniewu syna. Ich podłożem może być pragnienie dominacji i hegemonii, które dochodzi do głosu w relacjach małżeńskich, lecz może się uzewnętrzniać również w nastawieniu i wymaganiach stawianych synowi.

Po ostrzeżeniu przed rozdrażnianiem synów następuje dopowiedzenie, które ostrzega przed pobłażliwością. Nie wolno pobudzać synów do gniewu, ale to nie znaczy zupełnego zaprzestania ich karcenia i upominania wtedy, gdy staje się to konieczne. Polecenie wychowywania dzieci, w którym stosuje się „karcenie i napominanie Pańskie”, dotyczy wdrażania do postępowania w karności i posłuszeństwie woli Bożej.

Postawa chrześcijańskich rodziców wobec dzieci powinna zatem unikać dwóch skrajności: z jednej strony surowości, zwłaszcza naznaczonej egoizmem i pragnieniem dominacji, z drugiej pobłażliwości, która lekceważy korzyści wynikające ze stawiania wymagań połączonego z rozsądną karnością. ■

**Życie rodzinne w nauczaniu św. Pawła, Z Niepokalaną. Pismo Pomocników Mariańskich 2010 nr 4 (64) Zima, s. 8-9.**

# Wychowanie a teatr

Wychowawcę zaniepokoił brak zainteresowania ucznia wyjściami z klasą do teatru, muzeum, opery. Pedagog szkolny spotkał się z rodzicem, szukając przyczyny takiego zachowania. Okazało się, że powodem nie jest brak pieniędzy.



**Bożena Paruch**  
pedagog szkolny i doradca  
zawodowy w gimnazjum

Chłopiec chciał zostawać w domu, spędzał wówczas czas przed komputerem czy telewizorem. Rodzic miał wątpliwości, czy powinien zachęcać dziecko do wyjść klasowych na imprezy kulturalne, czy też pozostawić to jego decyzji.

W wielu gimnazjach nauczyciele, obawiający się niekulturalnego zachowania podopiecznych, unikają wyjść z klasą poza teren szkoły. Zarezerwowanie biletów zajmuje czas, wymaga pewnego wysiłku, wykonywania telefonów, potem zbierania pieniędzy od rodziców. Mądrzy wychowawcy wiedzą jednak, że wychowanie przez kulturę to niezbędny element w pedagogice, a przygotowanie do świadomego uczestnictwa w kulturze jest dla nich wyzwaniem.

Nastolatek odmawiający wyjścia czy rodzic uznający, że może w tym czasie pójść z synem/córką do ortedy czy innego specjalisty, bo dziecko nie straci lekcji – popełniają błąd. Pedagodzy zauważają coraz częściej, że niektórzy rodzice zbyt pochopnie pozostawiają podejmowanie decyzji dzieciom w sytuacjach, kiedy to oni powinni zdecydować wspólnie z wychowawcą, a dziecko tylko zachęcić, przekonać. Wydaje się dość oczywiste, że nastolatki chętniej wyjdą z klasą do kina, natomiast dużym trudem będzie teatr, jeszcze trudniej przyjmą propozycję wyjścia do opery czy operetki.

Tylko, czy należy dzieciom pozostawić wybór? Odpowiedź brzmi – nie, choć przekonanie ich zarówno przez rodziców, jak i nauczyciela może nie być łatwe. Trzeba umiejętnie zachęcić młodzież i spowodować, aby zrozumiała, iż powinna zobaczyć, doświadczyć, po to, aby później umieć wybierać. Czasami trzeba także rodziców przekonać o słuszności decyzji, tym bardziej że bilety do teatru czy opery są drogie. Najlepiej zrobić to na początku roku szkolnego, kiedy omawiamy Szkolny Program Wychowawczy, w który wpisane jest wychowanie przez kulturę. Należy również uzasadnić rodzicom waż-

ność tego elementu w procesie wychowania, a następnie przystąpić do jego realizacji wg pomysłów nauczycieli, rodziców i samych wychowanków.

Jeden z nich to organizowanie wieczornych wyjść młodzieży do teatru, opery i zaproszenie do uczestniczenia w nich rodziców. Oczywiście niektórzy nie zechcą skorzystać, lecz dla wielu rodziców – zwłaszcza mam, to ciekawa forma spędzenia czasu, poznania rówieśników swoich dzieci i ich rodziców i wiele możliwości do wymiany zdań na temat obejrzanego spektaklu.

Inny to zorganizowanie dłuższego wyjazdu, np. do teatru Witkacego w Zakopanem, połączonego z noclegiem i spacerem w góry. Rozmowy z uczniami, dzielenie się tym, co zobaczyli, własnymi spostrzeżeniami, przemyśleniami, to coś niezwykle cennego, co zostaje w pamięci, integruje, wychowuje.

Ważne jest, aby dobrze wybierać spektakle – one muszą być wartościowe, na wysokim poziomie, aby zachęcić młodzież, pokazać wartość, przesłanie opery czy spektaklu teatralnego. I tu jest zadanie dla nauczyciela. Należy obejrzyć wcześniej, zapoznać się z opinią innych lub z recenzjami. Ważne jest przygotowanie młodzieży do odbioru. Jeśli zapraszamy ją do opery, przedstawmy jej treść na godzinie wychowawczej lub języku polskim, zwróćmy uwagę, co dzieci powinny zaobserwować, na jakie postaci zwrócić szczególną uwagę, a po obejrzeniu omówić, zainicjować dyskusję.

Pamiętajmy, że udział w kulturze ma bardzo duży wpływ na osobowość młodzieży. Uczy ją wrażliwości, przeżywania, rozumienia wartości, co ma szczególną wagę w obecnych czasach tzw. kultury masowej.

By uniknąć pustki, poczucia bezsensu trzeba zadbąć o emocje, odczuwanie własnych głębszych potrzeb, a do tego potrzebujemy zapewnienia młodzieży i sobie czasu, odpowiedniego miejsca i przestrzeni. To chroni przed uzależnieniami i szukaniem czegoś „zamiast”. ■

Mądrzy wychowawcy wiedzą jednak, że wychowanie przez kulturę to niezbędny element w pedagogice.

**Napisz**

o problemie  
swojego dziecka:

redakcja@donbosco.pl



# Odpoczynek

Ulubiony czas większości ludzi to ten, w którym mogą odpocząć. Pochłonięty gorliwością duszpastersko-wychowawczą zawsze o ten czas musiałem walczyć. Przez lata pracy nauczyłem się, jak sobie go organizować i dobrze wykorzystać. Ale na początku tak nie było...

Z końcem sierpnia nauczyciele jak co roku zebrali się na radzie pedagogicznej. Tradycyjnie rozpoczęliśmy od wymiany wakacyjnych wrażeń. Nauczyciele chętnie opowiadali o swoich wyjazdach, poznanych miejscach, ciekawych sytuacjach, rodzinie. Słuchając tych rozmów poczułem, że coś jest nie tak. Tego lata nie miałem swoich wakacji, swojego zaplanowanego i zasłużonego urlopu. I sam sobie zgotowałem ten los. Od kiedy tylko rozpoczęły się wakacje ja wziąłem się do organizowania wypoczynku dzieciom i młodzieży: Szkoła Animatora Salezjańskiego, półkolonie dla dzieci, kolonie dla młodzieży, pielgrzymka, obóz wędrowny. Lubię tę pracę i wakacyjne wypady, ale zdałem sobie sprawę, że jestem zmęczony. Przez całe wakacje coś komuś organizowałem, brałem na siebie ogromną odpowiedzialność, myślałem o wielu sprawach, by wszystko się udało. To wiązało się z ciągłym napięciem i stresem. I choć sprawiało mi ogromną radość i satysfakcję, to jednak ciągle było pracą. Nawet nie miałem czasu spokojnie podsumować, przeanalizować i popatrzeć z dystansem na to, co robię. Postanowiłem jednak, że już tego błędu nie popełnię. Od tamtych wakacji pilnuję, by mieć przynajmniej kilkanaście dni do własnej dyspozycji, by wyjechać na rowerową wyprawę czy odwiedzić rodzinę.

Dlaczego tak się zdarza, że nie zawsze umiemy odpowiednio zadbać o wypoczynek? Badając ten temat znalazłem kilka powodów. Pierwszym z nich jest tempo życia, które wymusza na nas ciągły stres. To napięcie powoduje, że odpoczynek spychamy na sam koniec naszej listy aktywności. Kolejnym powodem jest to, że nie umiemy zorganizować sobie zajęć lub zbyt mało się przykładamy, by wszystko poukładać, zaplanować i konsekwentnie realizować. Wpływ na zaniedbanie odpoczynku może

Wpływ na zaniedbanie odpoczynku może mieć również błędne przekonanie, że jestem wart tyle, ile zrobię.

mieć również błędne przekonanie, że jestem wart tyle, ile zrobię. Stąd konsekwencją jest popadnięcie w pracoholizm, by udowodnić innym i samemu sobie, ile jestem wart. Panuje też przekonanie, że jak nie pracuję, to marnuję czas. A przecież i Pan Bóg po dziele stworzenia odpoczął. Młodzi wychowawcy, duszpasterze, animatorzy niekiedy z wielką gorliwością zachwycają się nową pracą. Niekiedy traktują ją jako wyzwanie, życiową misję, powołanie. I bardzo często z bardzo wzniosłych i szlachetnych pobudek dają z siebie wszystko. Niestety, do czasu... bo każdy musi w którymś momencie wyhamować przed przepaścią. Ci, którzy przeżyli takie chwile gorliwej, szaleńczej pracy rozumieją, jak to smakuje i jaka jest tego cena. Ta praca jest potrzebna i daje dużo satysfakcji, ale gdy przekroczy się pewną granicę, to nawet najpiękniejsze motywacje się kruszą. Wtedy tak łatwo o wypalenie, przygnębienie, zaniedbanie najbliższych, konflikty czy chęć ucieczki. Doświadczył tego św. Jan Bosko, który kilkakrotnie w swoim życiu był na skraju wyczerpania psychicznego i fizycznego. Później jednak nauczył się odpoczywać. Jeździł w swoje rodzinne strony i mieszkał u brata Józefa, gdzie miał swój pokój. Często też przychodził na zaplecze kawiarenki przy kościele Matki Bożej Pocieszenia, by chwilę odsapnąć i w spokoju pomyśleć. Nawet taki tytan pracy tego potrzebował.

Nauczmy się odpoczywać i zadbać, jeśli mamy na to wpływ, by nasi koledzy, współpracownicy, podopieczni umieli zregenerować siły, to ważne wyzwanie. Inaczej po kilku latach młody nauczyciel, ksiądz, wychowawca, rodzic, animator straci motywację i to coś, co sprawia, że jest wychowawczo skuteczny. Bo, żeby owocnie służyć, trzeba mieć poukładane nie tylko w głowie, ale i w kalendarzu. ■



Fot. Archiwum

## ■ Ks. Piotr Lorek

salezjanin, były katecheta, wychowawca i kierownik Oratorium w Salezjańskim Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Tarnowskich Górach. Obecnie wikariusz inspektora Inspektorii św. Jana Bosko we Wrocławiu



# Potrzebujący i opuszczeni

**Niejednokrotnie było mi dane uczestniczyć w dyskusji o wierności salezjanów dziedzictwu ks. Bosko.**



■ **Ks. Marek Chmielewski**  
salezjanin, dr teologii duchowości

Szkoły salezjańskie są dla bogatych! – mówią jedni. „Ale ilu uczniów korzysta ze zniżek!” – odpowiadają inni. „Salezianie powinni zająć się uzależnionymi!” – dopominają się niektórzy. „Nie! Naszym zadaniem jest prewencja!” – tłumaczą inni. „Problemem jest ubóstwo ducha, a nie bieda materialna!” – nawołują jeszcze inni. „A u nas są dzieci, które nie mają się w co ubrać!” – przekonują ci z peryferii bogatego świata.

Długo można by mnożyć podobne głosy. W poszukiwaniu odpowiedzi na nie sięga się do ks. Bosko i próbuje podparć swoje tezy jego działaniami. Uważna analiza jego życia pokazuje jednak, że sprawa nie jest taka prosta. Ks. Bosko dostosowywał swe działania do potrzeb czasu i środowiska. Dlatego odpowiedzi na pytanie o to, kim dziś powinni być odbiorcy salezjanów, trzeba szukać nie w kategoriach dzieł prowadzonych przez ks. Bosko, a w jego najgłębszych przekonaniach. Ale po kolei.

Od początku swej działalności ks. Bosko kierował się do młodzieży biednej i opuszczonej. Najpierw interesowała go młodzież potrzebująca, biedna, stanowiąca zagrożenie dla społeczeństwa. Szukał jej w więzieniu. Szybko nawiązywał z nią kontakt. Wydawało mu się, że ją nawraca. Gdy wychodzili z więzienia, odnajdywał ich na ulicy, a potem... Znów w więzieniu. Nie poradzili sobie. Dlatego ks. Bosko zmienił taktykę. Nie młodzi z więzienia, ale młodzi, którzy mogą tam pójść albo tam wrócić, potrzebują troski. To byli jego pierwsi odbiorcy. Życie prędko pokazało mu, że zagrożeni są także młodociani emigranci z wiosek wokół Turynu, wyrwani z rodziny i dotychczasowego środowiska. Oni stanowią drugą kategorię odbiorców ks. Bosko.

Zabezpieczenie sytuacji tych dwóch grup ludzi młodych było motorem napędzającym działania ks. Bosko, aż do połowy lat 70. XIX w. Dla nich zorganizował oratorium świąteczne. Potem otworzył internat, szkoły i warsztaty do nauki zawodu. Dla nich zbudował

kaplicę, a potem kościoły. Obok młodzieży zagrożonej ks. Bosko przyjmował także dużą grupę młodzieży dobrej i zdrowej moralnie. Jego wychowankiem był przecież nie tylko Michał Magone, chuligan, ale i Franciszek Besucco, dobry chłopiec ze wsi, i oczywiście Dominik Savio, z natury dobry, superuczeń i przykładowy kolega. Takie połączenie zapewniało oratorium zdrowy fundament moralny i pomagało wszystkim we wzrastaniu.

W późniejszym okresie ks. Bosko zwrócił się do jeszcze innych grup młodych odbiorców. Pierwszą z nich była młodzież wystawiona na wpływy propagandy protestanckiej. Ks. Bosko, ukształtowany w czasach przekonania o tym, że „poza Kościołem katolickim nie ma zbawienia”, widział w kontaktach z protestantami zagrożenie zbawiania. Dlatego przestrzegał młodych, dużo pisał na ten temat, polemizował, bronił wiary. Po roku 1875, kiedy salezianie ruszyli na misje, ks. Bosko skierował się do młodzieży z terenów misyjnych. Chciał ich wychowywać i kształcić, uczyć wiary, aby oni potem ewangelizowali swoje środowisko. Ostatnią kategorię odbiorców ks. Bosko stanowią młodzi kandydaci do stanu duchownego i zakonu. Najczęściej pozbawieni możliwości rozwoju i dalszej nauki. Dla nich podjął trud prowadzenia małych seminariów.

Jak widać formuła „potrzebujący i opuszczeni” używana na określenie odbiorców dzieła, ma u ks. Bosko szeroki zasięg. Nie ma mowy o jednej grupie ludzi i o jednym rodzaju potrzeby. Odbiorców łączy wiek i potrzeba przygotowania do życia. Każdy z nich ma trafić do nieba. Odbiorców ks. Bosko trzeba szukać pomiędzy dwiema granicami. Jedną z ich są ci, którzy już złamali prawo i z różnych racji nie ma nadziei na odmianę ich życia. Takich ks. Bosko oddalał. Drugą stanowi młodzież z bogatych rodzin, która w ubogim oratorium lub szkole czułaby się źle i nie podjęłaby trudu wychowania. Takich ks. Bosko nie przyjmował. Bez wątplenia sercu ks. Bosko było bliżej do pierwszej granicy. ■

# Imiona zapisane w niebie

**Może dziecko nigdy nie zapyta nas, co robić, by być naprawdę szczęśliwym, ale zapewne może nauczyć się tego od nas. Będzie to jedna z tych lekcji, gdzie sama teoria nie wystarcza.**

Co daje prawdziwe szczęście? Człowiek nie zawsze znajduje odpowiedź na to pytanie. Taką właśnie puentą kończy się np. „Ballada o szczęściu”. Z treści tej mądrej, refleksyjnej piosenki s. Magdaleny Nazaretanki wynika, że mieszkańcy zielonego lasu dobrze wiedzą, co znaczy być szczęśliwym:

- bury, kudłaty miś twierdzi, że wystarczy „miodek pić i mieć porządne futro”;
- mrówka – „pracować wciąż i piąć się wzwyż”;
- ślimak – „mieć własny dom z garażem i ogródkiem”;
- sęp – „posiadać szpony silniejsze od innych”;
- kos – „z losu drwić i gwizdać na to wszystko”;
- wiatr – „żyć nie robiąc nic i latać”.

Jedynie człowiek „w zadumę wpadł i nic nie odpowiada”.

Być może dziecko nigdy nie zapyta nas, co robić, by być naprawdę szczęśliwym, ale zapewne może nauczyć się tego od nas. Będzie to jedna z tych lekcji, gdzie sama teoria nie wystarcza. Nie uciekniemy w żaden filozoficzny ani teologiczny wywód prowadzący często w nierealny świat hedonistycznych idei, które nie rodzą życia. „Czy jesteś teologiem?” – pytał mnich z góry Athos mnicha z Zachodu, który tak mu się przedstawił. Po czym dodał: „Święty jest niczym kwiat prawdziwy. Lecz teolog porównany do świętego, to tylko sztuczny kwiat. Naśladuje barwę, lecz nie rozsiewa jego woni, a także nie wyda żadnego owocu” (za: A. Louf). Dobry teolog musi posiadać coś ze świętego, a święty to ten, który uczestniczy w szczęściu Boga: „widzi” Go, cieszy się Jego obecnością. Absolutnym szczęściem, pisał św. Tomasz Akwinata, jest bezpośredni kontakt z Bogiem – z tym Bogiem, który Sam zaprasza nas do udziału w Swym szczęściu.

Jeśli Bóg jest naszym szczęściem, to – wczytując się w słowo Boże – można także zauważyć, że w pewien sposób my jesteśmy „szczęściem” Boga!

Pan Jezus zapewnia, że aniołowie, którzy (przez Chrystusa) uwielbiają Boży majestat i zawsze się radują

w Jego obecności, cieszą się w niebie jednym grzesznikiem, który się nawraca (Łk 15, 10). Jeden nawrócony grzesznik staje się wielkim szczęściem całego nieba!

Sam zaś Jezus rozradował się w Duchu Świętym i wysławiał Ojca za to, że zakrył „te rzeczy” przed mądrymi i roztropnymi, a objawił je prostaczkom (Łk 10, 21). Tylko człowiek ośmiu błogosławieństw (Mt 5, 3-12), człowiek o sercu pokornym i prostym, może z radością przyjąć „te rzeczy” – niepojętą miłość Boga. „Oto dałem wam władzę stąpania po wężach i skorpionach, i po całej potędze przeciwnika, a nic wam nie zaszkodzi” – mówi Jezus werset wcześniej. „Jednak nie z tego się cieszcie, że duchy się wam poddają, lecz cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie” (Łk 10, 19-20). I tak w trzech wersach biblijnej perykopy czytamy o tym, co jest naszym szczęściem oraz o tym, co cieszy Jezusa.

Pewnego razu, w czasie wieczornej przechadzki w Lisieux, ojciec pokazał małej św. Tereni literę „T” utworzoną z gwiazd. Powiedziała, że to Bóg zapisał jej imię w niebie. Bóg zapisał w niebie wszystkie litery alfabetu, każde imię. Nie nam dochodzić, dlaczego niektóre imiona, jak zaledwie szesnastoletnia „Karolina Kózka”, „prawdziwy anioł, najpobożniejsza dziewczyna w parafii i pierwsza dusza do nieba”, zabarwiły się czerwienią męczeńskiej krwi, a inne nie. „Te rzeczy” objawił Bóg prostaczkom i na pewno spełni Swą obietnicę o wielkiej nagrodzie w niebie (Mt 5, 12).

Niech nam – rodzicom, nauczycielom, wychowawcom i wszystkim, którym zależy na szczęściu młodego pokolenia – Pan Bóg błogosławi! Oby nam się udało własnym przykładem pokazać, że szczęście osiąga ten, kto swoje życie otworzy na Boga i bliźnich; kto w zwykłych wydarzeniach odczyta Jego Opatrzność i miłością odpowie na Jego miłość. Wdzięczni za to, co Bóg uczynił dla nas, pamiętajmy, że „błogosławiony (szczęśliwy) będzie ten, kto w Niego nie zwątpi” (por. Mt 11, 6). ■



**S. Bernadetta Rusin CMW**

dr teologii duchowości, katechetka w SP nr 2 im. J. Korczaka w Nowej Rudzie i w przedszkolu we Włodowicach



■ **Robert Tekieli**  
dziennikarz, publicysta, animator kultury  
niezależnej, poeta lingwistyczny

# Ucieczka w wirtual

**Mam trójkę dzieci w różnym wieku. Zaczynam dostrzegać, że starsza dwójka ma kłopot z kontrolą nad korzystaniem z sieci. Czy to powszechny problem? Czy są jakieś na ten temat badania?**

*Radostaw W., Wrocław*

Codziennie z internetu korzysta w Polsce 85-90 proc. nastolatków. Zamiast autentycznych emocji, relacji i doświadczeń w prawdziwym życiu, przeżywają swoją młodość w wirtualnym świecie. Aż 80 proc. Brytyjczyków poniżej 25. roku życia wyznało, że nie potrafi się odnaleźć w świecie realnym, będąc całkowicie offline na dłużej. Ponad 38 proc. polskich nastolatków w wieku 11-16 lat „czuje się bardziej sobą online”, niż w kontaktach bezpośrednich z innymi ludźmi. Relacje zapośredniczone są łatwiejsze. Spotkanie drugiej osoby twarzą w twarz prowadzi do wysiłku. Nic więc dziwnego, że młodzi ludzie uciekają w wirtual.

Ponad jedna trzecia polskich nastolatków zaniedbuje rodzinę, znajomych, naukę lub hobby z powodu spędzania czasu w internecie. Co najbardziej zatrważające, aż 32 proc. bez powodzenia próbuje spędzać w sieci mniej czasu, co oznacza, że tracą nad tym kontrolę.

Niektóre dzieci kwestionują samą możliwość uzależnienia od internetu. Jest

on dla nich czymś tak naturalnym, iż potrafią używać „argumentu”, że nie można być uzależnionym od oddychania albo rozmawiania, więc również od sieci nie można się według nich uzależnić.

Ponad jedna trzecia polskich nastolatków zaniedbuje rodzinę, znajomych, naukę lub hobby z powodu spędzania czasu w internecie.

Skrajną formą ucieczki jest hikikomori, to forma uzależnienia od sieci polegająca na całkowitym wyeliminowaniu ludzi z otoczenia naturalnego. W Japonii osoby cierpiące na to schorzenie zamykają się w pokoju, zrywają kontakty z rodziną i przyjaciółmi, a całe swe życie koncentrują na działaniach w sieci.

Odnutowywane są też liczne zgony związane z zaburzeniem czynności kardiologiczno-oddechowych, jakie następowały w kafejkach internetowych podczas wielogodzinnych sesji w sieci.

Uzależnienie od internetu ma trzy etapy: fazę racjonalną, fazę uzależnienia i fazę destrukcji. W pierwszej młody człowiek poznaje i racjonalnie wykorzystuje dostęp do sieci. W drugiej traci inne zainteresowania, zaniedbuje obowiązki, rodzinę i przyjaciół. W trzeciej uzależniony ogranicza czas na sen, odżywianie, naukę czy pracę kosztem przebywania w sieci.

Różni autorzy sporządzają różne listy destrukcyjnych konsekwencji uzależnienia od sieci. Najczęściej wymieniane są następujące dysfunkcje: zaburzenia relacji interpersonalnych, zaburzenia koncentracji uwagi i sprawności myślenia, wyizolowanie społeczne, wzrastająca samotność, zaburzenia kontroli popędów, obniżenie nastroju, zaniedbywanie obowiązków, zawężenie zainteresowań, rezygnacja z przyjemności i rozrywek, zubożenie języka, zaniedbywanie zdrowia i dolegliwości somatyczne (brak ruchu, zmęczenie, nieprawidłowe odżywianie się, kłopoty z kręgosłupem, przewlekłe bóle ramion, przedramion, przegubów i dłoni, pogorszenie wzroku), a także zaniedbanie higieny osobistej, podatność na infekcje, bezsenność, nadpobudliwość.

Na koniec krótka lista pytań ze strony uzależnieniabehawioralne.pl, które mogą być pomocne dla rodziców dzieci zagrożonych uzależnieniem od sieci:

- Ile czasu Twoje dziecko korzysta z dostępu do internetu i w jaki sposób?
- Jak zachowuje się Twoje dziecko, jeśli nie może skorzystać z dostępu do internetu (np. brak prądu, kara).
- Czy Twoje dziecko nie okłamuje Cię co do długości korzystania z dostępu do internetu?
- Czy nie pogorszyły się oceny szkolne Twojego dziecka?
- Czy kiedy dziecko korzysta z internetu może siedzieć przy komputerze (ewentualnie innym urządzeniu służącym do dostępu z internetem) nieprzerwanie przez wiele godzin?
- Czy zarywa sen i przestało spotykać się z kolegami, by móc skorzystać z internetu?
- Czy na pytania dotyczące korzystania z internetu reaguje agresywnie? ■



■ **Tomasz P. Terlikowski**  
dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz  
i działacz katolicki, redaktor naczelny  
Telewizji Republika

# Zaorać uniwersytety

**Współczesne uniwersytety, niestety, nie da się tego ukryć, trzeba zaorać. I dopiero na ich gruzach zbudować nowe instytucje, które nauczą myślenia i przekażą wiedzę.**

**T**o radykalna opinia, ale jestem do niej coraz bardziej przywiązany. A powód jest niezmiernie prosty. Otóż, od jakiegoś czasu, uniwersytety, o szkołach wyższych nie wspominając, są niemal w całości podporządkowane opiniom i przekonaniom studentów. W efekcie to coraz częściej oni decydują o tym, czego i kto będzie ich uczył, oni decydują, jaki ma być poziom studiów, a nawet ograniczają możliwość wyrzucenia ich z uczelni, co jest – jakkolwiek by to skandalicznie brzmiało – warunkiem skutecznego nauczania i dyscyplinowania studentów. Szczytem są zaś procesy, jakie studenci wytaczają wykładowcom za nieodpowiednią ocenę (bo i takie się zdarzają).

Ostatnim absolutnie jednoznacznym dowodem na to, że współczesne uczelnie należy rozgonić, zaorać i na koniec zbudować od nowa jest pomysł studentów jednego z brytyjskich instytutów (bardzo zresztą prestiżowych). Wpadli oni na pomysł, żeby usunąć z programów nauczania Kanta, Platona i Kartezjusza. Powód? Byli

białi, a studia trzeba „zdekolonizować”.

Absurd? Raczej tak, ale dokładnie takiego argumentu na rzecz usunięcia największych europejskich myślicieli z programu uniwersyteckiego użyli studenci School of Oriental and African Studies.

Filozofowanie w sensie czystym jest właściwe tylko Europie, a szerzej kulturze zachodniej.

Ich zdaniem większość wykładanych na ich uczelni filozofów powinno pochodzić z Afryki i Azji, a Europejczyków powinno się z programu wyciąć. W ten sposób studenci chcą zwalczać resztki kolonializmu i przewyżczać „strukturalne i epistemologiczne” jego pozostałości. A wykładowcy, którzy coraz częściej przedkładają „zadowolenie” studentów nad rozsądek czy rzeczywistość, coraz częściej w takiej sytuacji ustępują.

Tyle że w tym przypadku nie da się ustąpić. A powód jest bardzo prosty. Poza św. Augustynem (który tak się składa, że pochodził z Afryki, ale kulturowo był z cywilizacji łacińskiej), ewentualnie Ojcami Kościoła ze Szkoły Aleksandryjskiej (choć to raczej teologowie niż filozofowie, a do tego niewątpliwie należący do paskudnie białej cywilizacji greckiej), a także kilkoma filozofami z Egiptu (choć oni też raczej do tradycji greckiej należą) nie ma filozofów z Afryki, o Azji nie wspominając.

Nie ma ich zaś nie z powodu kolonializmu, ale dlatego, że filozofia jest specyficznie europejskim wytworem, czymś, co ukształtowało się w Europie i poza nią jako filozofia nie istnieje. W Azji mamy wielkie systemy religijne, które są jakoś połączone z filozofowaniem, ale nie są filozofią czystą. W Afryce trudno mówić nawet o tym.

Filozofowanie w sensie czystym jest zaś właściwe tylko Europie, a szerzej kulturze zachodniej. Pięknie pisał o tym choćby Edmund Husserl (niestety, nie tylko biały, ale i heteroseksualny, jedyne, co może go uratować w oczach lewicy, to chyba fakt, że był on żydowskiego pochodzenia). Jeśli ktoś tego nie rozumie, to powinien zrezygnować ze studiowania, bo oznacza to, że nie ma zielonego pojęcia o filozofii czy Europie. A jeśli ktoś nie ma pojęcia o własnym kontynencie, to nie pozna także kontynentów innych. I dlatego, zamiast wywalać filozofów z programów studiów, należy wyrzucić studentów! I to jak najszybciej.

Ale aby stało się to możliwe trzeba wrócić do tradycyjnego myślenia o studiach i uniwersytecie. Wykształcenie wyższe nie jest dla wszystkich, nie wszyscy muszą je mieć. Uniwersytet jest miejscem dla wybranych i w nim to mistrz/wykładowca decyduje o tym, co wykłada. Student/uczeń musi się podporządkować. Niby to dość oczywiste, ale niestety liberalne myślenie już dawno zniszczyło normalność. Niestety. ■



### Jak budować więzi w rodzinie

Jak pisze autor Jacek Pulikowski, to książka – o tym, że żyjemy po to, żeby się zbawić, a nie zabawić,

- o wolności, miłości i wierności do końca, które są naszym przeznaczeniem i źródłem najpełniejszego szczęścia,
- o najsubtelniejszym momencie życia młodego człowieka, kiedy dziewczęta uczą się radzić sobie z nieznanymi dotąd tęsknotami, a chłopcy toczą bitwę o czystość swojego wzroku, o tragicznych skutkach użytkowania pornografii, o tym, że do wychowania dzieci najważniejsza jest miłość między rodzicami,
- o utopijnych próbach budowania domu na ruinach poprzedniego,
- o mocy wspólnej modlitwy w małżeństwie,
- o 5 obszarach, na których każdy małżonek – bez wyjątku, nawet w pojedynkę – może inwestować w dobro swojego małżeństwa,
- o pozornym traceniu czasu na budowanie więzi z dzieckiem,
- o trudzie, który jest przyprawą szczęścia,
- o roli teściów w życiu młodego małżeństwa,
- o pozornym traceniu czasu na budowanie więzi z dzieckiem,
- o trudzie, który jest przyprawą szczęścia,
- o roli teściów w życiu młodego małżeństwa,
- o konieczności konstruowania planu ojcostwa, tak jak kariery,
- o tym, że człowiek ma przymioty stwórcze, ma moc przemiany własnej osoby i swojego życia.

Wydawnictwo Fides

### 365 krótkich opowiadań dla ducha



365 krótkich opowiadań, historii i złotych myśli, które dotychczas były porzucane po różnych książkach, a teraz są zebrane w jednym zbiorze. Są to małe pigułki mądrości. Wystarczy jedna pigułka dziennie. Pozwólcie jej zagnieździć się w Waszym umyśle. Po wysłuchaniu historii nikt nie jest już tym, kim był. Bruno Ferrero – kapłan, salezjanin, pedagog religijny, autor książek edukacyjnych.

Wydawnictwo Salezjańskie

### Opowiadania o Bogu. Historie z morałem dla rodziców, nauczycieli i katechetów



Największym niebezpieczeństwem języka religijnego jest nuda. Książka słynnego salezjanina, ks. Bruno Ferrero, prezentuje pięćdziesiąt historii, które mają pomóc rodzicom, nauczycielom i katechetom w opowiadaniu dzieciom i młodzieży o rzeczywistości duchowej, która jest trudna do objaśniania. Podejmowane tematy to: Adwent, Boże Narodzenie, Wielki Post, Wielkanoc, Kościół, miesiąc Maryi, Pierwsza Komunia, sakrament pokuty, przyjaźń, zło i śmierć.

Wydawnictwo Salezjańskie

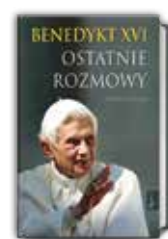
### Czy możemy modlić się o pieniądze?



Niejedna osoba będzie oburzona pytaniem postawionym w tytule: „Jak to, modlić się o pieniądze, o mamonę?”. Ale pieniądze przecież nie są ani złe, ani dobre, ważne natomiast jest nasze do nich podejście. I czy chcemy, czy nie, są nam potrzebne do życia. Przenieśmy więc nasze potrzeby na grunt modlitwy, porozmawiajmy z naszym kochającym Ojcem. On jak każdy ziemski ojciec chce zapewnić swoim dzieciom godziwe utrzymanie, zagwarantować potrzebne środki do życia. A jak się modlić? Wskazówki znajdziesz w książce wraz z wybranymi modlitwami.

Edycja św. Pawła

### Benedykt XVI. Ostatnie rozmowy



Sensacyjny wywiad rzeka Benedykta XVI z Peterem Seewaldem. Ta wiadomość przez ostatnie miesiące trzymana była w ścisłej tajemnicy. Benedykt XVI po wielu przemyśleniach postanowił, że po raz ostatni zabierze publicznie głos. Współautorem publikacji nie mógł zostać nikt inny, jak tylko Seewald, autor jego wcześniejszych bestsellerowych książek wywiadów. Owocem wielu wspólnych spotkań są odważne, szczere i w wielu momentach zaskakujące Ostatnie rozmowy.

Dom Wydawniczy Rafael

### Powołanie i misja. Czas apostołów trwa. Scenariusze spotkań formacyjnych



W wielu miejscach słowa Jezusa zapisane na kartach Ewangelii można odczytywać tak, jakby zwracał się On bezpośrednio do każdego z nas. W Nowym Testamencie jest wiele tekstów poświęconych powołaniu, spotkaniu, powierzeniu misji, służbie miłości i prawdzie. W książce wybrano najważniejsze spośród tych tekstów i aby jak najlepiej wyjaśnić ich znaczenie, skomentowano je w przystępny sposób, zestawiając tak, by tworzyły nawzajem dla siebie jak najpełniejszy kontekst.

Wydawnictwo Jedność

### Miłosierdzie w życiu Ojca Pio



Święty Stygmatyk całe życie konsekwentnie służył sakramentem miłosierdzia w swoim słynnym konfesjonale setkom tysięcy ludzi z całego świata. Bardziej niż lęk przed surowością Ojca przyciągała wszystkich jego miłość i troska o zbawienie każdego człowieka. Stefano Campanella, znany włoski dziennikarz i watykanista, ukazuje nam życie Ojca Pio przez pryzmat miłosierdzia, które realizował w różnych wymiarach: od konfesjonatu po szpital dla chorych.

Edycja św. Pawła



## Salezjańska Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna II stopnia w Lutomiersku

przyjmuje zapisy uczniów na rok szkolny 2017/2018

Przedmiotem głównym są **organy**.



Przyjmujemy uczniów po ukończonym gimnazjum i z przygotowaniem muzycznym; **szkoła posiada internat.**

### **stawiamy sobie za cel...**

...wykształcenie profesjonalnej kadry organistów i muzyków przygotowanych zarówno do pracy w kościele, jak i do podjęcia studiów muzycznych.

### **zapewniamy...**

...internat, wyżywienie, całodobową opiekę wychowawców oraz profesjonalną kadre dydaktyczną.

### **posiadamy...**

...cztery instrumenty (organy) piszczałkowe, kilkanaście organów elektronicznych, wystarczającą ilość fortepianów i pianin oraz pełną obsadę instrumentalną orkiestry dętej.

### **pielęgnujemy...**

...tradycje edukacyjno-wychowawcze szkół salezjańskich.

#### **Kontakt:**

**Salezjańska Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna II stopnia w Lutomiersku**

ul. Kopernika 3; 95-083 Lutomiersk

tel. 608 218 840

e-mail: [lutomiersk@salezjanie.pl](mailto:lutomiersk@salezjanie.pl)

**[www.lutomiersk.salezjanie.pl](http://www.lutomiersk.salezjanie.pl)**

Wspierając materialnie

„Don Bosco”

dowolną kwotą:

- ➔ pomagacie ubogiej młodzieży w Polsce i krajach misyjnych,
- ➔ uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę św. w intencji ofiarodawców przez wstawiennictwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne „Bóg zapłać” za Waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.

### Zamów prenumeratę

- telefonicznie: +48 12 252 85 28
- e-mailem: redakcja@donbosco.pl



[www.donbosco.pl](http://www.donbosco.pl)

Przyłącz się do modlitwy za młodych przez wstawiennictwo Piątki Poznańskiej w 70. rocznicę męczeńskiej śmierci.



Wpisz intencję:

[www.donbosco.pl/modlitwa](http://www.donbosco.pl/modlitwa)

